



POLITECHNIKA SOLIDARNA

(pierwsze dni)

- 16.09.1980 r. - zebranie pracowników Instytutu Elektroniki; przedyskutowano sytuację w ruchu związkowym; przegłosowano wniosek o utworzeniu nowego niezależnego związku zawodowego pod nazwą Zw.Zawodowy Pracowników Politechniki Śląskiej. Na 41 osób obecnych za wnioskiem głosowało 34.
- 18.09.1980 r. - grupa inicjatywna poinformowała władze rektorskie o zamiarze zorganizowania zebrania w sprawie utworzenia Niezależnego Samorządnego Zw.Zawodowego, uzyskując formalną zgodę prorektora Prof.M.Starczewskiego.
- 22.09.1980 r. - o godz. 12⁰⁰ odbyło się zebranie w łączniku na I piętrze budynku Instytutu Chemii i Technologii Nieorganicznej. Organizatorami zebrania byli: Andrzej Doniec, Andrzej Kenik, Damian Krajewski, Barbara Kwasnik, Zygmunt Walburg, Janusz Wojciechowski. Zebranie z informacyjnego przekształciło się w zebranie założycielskie NSZZ Pracowników Politechniki Śląskiej. Postanowiono przyjąć statut NSZZ z siedzibą w Hucie Katowice. Wobec dużej liczby pracowników Politechniki deklarujących chęć wstąpienia do NSZZ postanowiono zorganizować zebranie w skali całej uczelni.

- 29.09.1980 r. - o godz. 14⁰⁰ w Auli 300 na Wydziale Górniczym odbywa się za zgodą JM Rektora Prof. J. Nawrockiego zebranie pracowników uczelni, na którym wybrano Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność". Obecnych na zebraniu było 298 osób. Po zebraniu odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Założycielskiego, na którym dokonano wyboru Prezydium KZ
- Przewodniczący: Janusz Wojciechowski
 V-przew. Ewa Suchnicka-Kubica
 V-przew. Tadeusz Grabowiecki
 sekretarz Barbara Kwaśnik
- 2.10.1980 r. - Komitet Założycielski zarejestrował powstałą organizację uczelnianą w MKZ Huta Katowice.
- 3.10.1980 r. - w godz. od 12 do 13 pierwszy strajk organizacji zakładowej NSZZ "Solidarność". Decyzją Komitetu Założycielskiego za zgodą MKZ udział w strajku zmanifestowano symbolicznie wywieszeniem flag narodowych.
- 4.10.1980 r. - Komitet Założycielski otrzymał lokal: pok. 542 na Wydziale Mechaniczno-Technologicznym.
- 7.10.1980 r. - na zebraniu Komitetu Założycielskiego wybrano tymczasowego przedstawiciela związku do Senatu /kol. J. Szymczyka/; powołano Komisję d/s Wniosków i Postulatów, która włączyła się do pracy Komisji Rektorskiej, rozpatrującej postulaty pracowników uczelni. Powołano pion organizacyjny d/s kontaktów z ZNP.
- 19.10.1980 r. - ukazał się pierwszy numer Biuletynu Informacyjnego NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej, zredagowany przez zespół w składzie: M. Rutkowska, T. Grabowiecki, S. Złoty. Objętość biuletynu - 4 strony, nakład - 1000 egz.
- 25-26.10.1980 r. - w Politechnice Śląskiej odbywa się spotkanie przedstawicieli NSZZ "Solidarność" szkół wyższych, brało w nim udział 42 delegatów z 28 uczelni.
- 29.10.1980 r. - odbywa się zebranie 72-osobowego Komitetu Założycielskiego wybranego w drodze formalnych wyborów we wszystkich jednostkach organizacyjnych uczelni. Dokonano wyboru nowego Tymczasowego Zarządu w składzie:
- J. Wojciechowski /przewodniczący/
 T. Grabowiecki
 E. Suchnicka-Kubica
 B. Kwaśnik
 M. Nosiła
 J. Nowok
 M. Rutkowska
 S. Brodziński
 J. Żeliński
- 20.11.1980 r. - powołano Zespół Doradców NSZZ Solidarność Politechniki Śląskiej w składzie:
- Prof. dr Jan Bandrowski
 Doc. dr Jan Darlewski
 Prof. dr Józef Polwarczny
 Doc. dr Bolesław Jarocki
 Prof. dr Ryszard Petela
 Prof. dr Edmund Romer
 Prof. dr Bogdan Skalmierski
 Prof. dr Tadeusz Zagajewski - przewodniczący

6.12.1980 r. - I Walne Zebranie Delegatów NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej. Przyjęto uchwałę o powołaniu organizacji zakładowej NSZZ "Solidarność".

NSZZ "Solidarność"
Politechniki Śląskiej

Gliwice, dnia 08.12.1980 r.

U C H W A Ł A

Walne Zebranie Delegatów NSZZ "Solidarność" z Politechniki Śląskiej w onarciu o społeczny ruch odnowy naszej Ojczyzny, zapoczątkowany przez Klasę Robotniczą Wybrzeża w duchu porozumień gdańskich i zgodnie z zatwierdzonym Statutem naszego Związku, a także wychodząc na przeciw inicjatywie pracowników naszej Uczelni, która przejawiała się w utworzeniu Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" w dniu 29 września br. powołuje z dniem 06.12.1980 r. Organizację Zakładową NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej. Terenem działania ORGANIZACJI ZAKŁADOWEJ są wszystkie jednostki organizacyjne Politechniki Śląskiej.

7.01.1981 r. - II WZD NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej.

24.01.1981 r. - III WZD NSZZ "Solidarność" - wybrano 30-osobową Komisję Zakładową, Przewodniczącego KZ /kol. J.T.Żelińskiego/ oraz 5-osobową Komisję Rewizyjną.

26.01.1981 r. - pierwsze posiedzenie Komisji Zakładowej, wybrano 6-osobowe Prezydium

31.03.1981 r. - w godzinach od 7⁰⁰ do 12⁰⁰ na uczelni strajk ostrzegawczy w związku z wydarzeniami w Bydgoszczy.

9.06.1981 r. - IV WZD, - wybrano delegatów na I WZD w Regionie /kol.kol. T.Grabowiecki, J.Suchy, J.T.Żeliński/.
Na dzień 9.06.1981 r. liczba członków NSZZ "Solidarność" w Politechnice Śląskiej wynosiła 2970 osób.

Z NASZEGO ARCHIWUM

K O M U N I K A T Nr 1

Tymczasowego Zarządu Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych pracowników Pol.Śl.

Zgodnie z porozumieniem zawartym między organizatorami a dyrektorem Instytutu Chemii i Technologii Nieorganicznej Politechniki Śląskiej, prof.M.Starczewskim w dniu 22.09.1980 r. odbyło się w budynku Instytutu

Chemii i Technologii Nieorganicznej zebranie informacyjne o aktualnych kierunkach rozwoju ruchu związków zawodowych. Na zebraniu przedyskutowano ruch odnowy dotychczasowych Związków Zawodowych występujących z CRZZ, w tym Związku Nauczycielstwa Polskiego, w świetle ruchu związkowego, powstałego w wyniku porozumień zawartych przez Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. W czasie dyskusji stwierdzono, że obecnie powstaje w Polsce wiele niezależnych związków zawodowych, lecz geneza ich powstania jest dwójakiego rodzaju. Pierwszy oddolny ruch powstaje w wyniku przekształcenia Komitetów Strajkowych w Komitety Założycielskie Niezależnych Związków, do których dołączają się również nowe związki i z tych zakładów, które nie strajkowały. Ruch ten jest w obecnej chwili typu regionalnego z ośrodkami w Gdańsku, Szczecinie, Warszawie i Hucie Katowice.

Istnieje też drugi ruch polegający na odnowie starych branżowych związków /między innymi ZNE/, które odłączają się od CRZZ i zapowiadają nowe wybory oraz zmiany w statutach, określając się jako niezależne i samorządne. Zgromadzeni w licznych wypowiedziach wyrazili wolę przystąpienia do ruchu związkowego, powstałego w wyniku porozumień Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych z Rządem, jako wyraz uznania dla widocznych osiągnięć tego ruchu.

Zebranie przekształciło się w zebranie założycielskie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego pracowników Politechniki Śląskiej i postanowiło przyjąć statut Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych z siedzibą w Hucie Katowice. Wybrany tymczasowy zarząd po przyjęciu deklaracji wstępnych członków zobowiązał się do zarejestrowania nowej organizacji w najbliższej siedzibie Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych z siedzibą w Hucie Katowice.

Zarząd Tymczasowy informuje, że po dopełnieniu obowiązujących formalności w najbliższym czasie odbędzie się zebranie wyborcze - przewidywany termin - pierwsze dni października /dokładny termin z podaniem miejsca zebrania - w osobnym ogłoszeniu/.

Wstępne deklaracje o chęci przystąpienia do Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych pracowników Politechniki Śląskiej przyjmuje się nadal i można je składać u kol. Barbary Kwaśnik, Instytut Chemii i Technologii Nieorganicznej Gliwice ul. B. Krzywoustego 6 w godz. od 8⁰⁰ - 15⁰⁰ p.229 tel. 31-85-11, 31-39-91.

Jednocześnie Tymczasowy Zarząd zwraca się do wszystkich zainteresowanych z prośbą o kontaktowanie się /adres - Instytut Chemii i Technologii Nieorganicznej/ w celu skoordynowania dążeń przy określaniu kierunku obecnego działania jak i dalszego rozwoju Związku.

Tymczasowy Zarząd Niezależnych
Samorządnych Związków Zawodowych
Pracowników Politechniki Śląskiej

Andrzej	Doniec
Andrzej	Kanik
Damian	Krajewski
Barbara	Kwaśnik
Ewa	Suchnicka-Kubica
Jan	Szymkiewicz
Zygmunt	Walburg
Janusz	Wojciechowski

Gliwice, dnia 30.9.1980

PROTOKÓŁ

z zebrania NSZZ Pracowników Politechniki Śląskiej w dniu 29.09.1980 w sali im. prof. Kuczewskiego na Wydziale Górniczym w Gliwicach

Na zebraniu było obecnych wg listy 298 osób.

Zebranie otworzył kol. Janusz Wojciechowski, który przedstawił zebranych

Tymczasowy Zarząd NSZZ Pracowników Politechniki Śl. Następnie głos zabrano kol. Ewa Suchnicka-Kubica, informując zebranych o dotychczasowej działalności Tymczasowego Zarządu NSZZ Pracowników Politechniki Śl. Kolejny mówca, Andrzej Doniec przedstawił Statut NSZZ "Solidarność". Po dyskusji zebrani większością głosów uchwalili poszerzenie Tymczasowego Zarządu o przedstawicieli poszczególnych jednostek organizacyjnych uczelni i przekształcenie go w Komitet Założycielski Organizacji Zakładowej NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Śl. w Gliwicach. W skład Komitetu Założycielskiego weszły 54 osoby, których kandydatury podano z sali.

Kolejnym punktem dyskusji była sprawa miejsca rejestracji. Zgromadzeni większością głosów zdecydowali o rejestracji w NSZZ "Solidarność" z siedzibą w Hucie Katowice. Na tym zakończono zebranie ogólne.

Bezpośrednio po obradach zebrał się nowo utworzony Komitet Założycielski Organizacji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Politechniki Śl. W toku obrad wyłoniono grupę roboczą Komitetu w skład której weszli przedstawiciele poszczególnych jednostek organizacyjnych uczelni. Następnie przeprowadzono wybory prezesa i w-ce prezesów Komitetu. Wybory zostały przeprowadzone zgodnie ze statutem NSZZ "Solidarność". W skład komisji skrutacyjnej weszli: Barbara Kwaśnik i Leszek Górski. W wyniku przeprowadzonych wyborów prezesem został Janusz Wojciechowski z Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej, a w-ce prezesami - Tadeusz Grabowiecki z Wydziału Automatyki i Informatyki i Ewa Suchnicka-Kubica z Wydziału Architektury. Następnie omawiano bieżące sprawy i kierunki dalszej działalności oraz ustalono termin zebrania grupy roboczej na dzień 30.9.1980 r.

J. Wojciechowski - Prezes
T. Grabowiecki - W-ce Prezes
E. Suchnicka-Kubica - W-ce Prezes

NSZZ/2/2/80

Gliwice, 1.X.1980 r.

KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI
ORGANIZACJI ZAKŁADOWEJ
NSZZ "SOLIDARNOSĆ" PRZY
POLITECHNICE ŚLĄSKIEJ
w Gliwicach

NSZZ "Solidarność"
przy Hucie Katowice

A K C B S

Komitet Założycielski Organizacji Zakładowej Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych zgłasza akces do NSZZ "Solidarność" przy Hucie Katowice.

Za Komitet Założycielski

Prezes

J. Wojciechowski

W-ce Prezes

T. Grabowiecki

W-ce Prezes

E. Suchnicka-Kubica

SPOJRZENIE W PRZESZŁOŚĆ

Po roku

Rozmowa z Januszem Wojciechowskim Przewodniczącym Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w Politechnice Śląskiej we wrześniu 1980 r.

Red.: Może na początku opowiesz jak wyglądały te pierwsze dni po powrocie z urlopów, gdy formowała się grupa założycielska naszego związku na uczelni?

J.W.: Wydarzenia w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu odbiły się szerokim echem w całym kraju. Uczelnia była również miejscem gorących dyskusji nad dopiero co podpisanymi porozumieniami pomiędzy Rządem, a Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi. Koniec okresu urlopowego powiększył grono dyskutujących o Niezależnych Samorządnych Związkach Zawodowych. Grupa założycielska wywodziła się z takiego właśnie gremium. Dyskusje charakteryzowała wielowątkowość koncepcji dotyczących tworzenia nowych związków zawodowych. Różnice łączyła jednak wspólna idea powołania do życia organizacji - autentycznego reprezentanta oraz obrońcy społecznych i materialnych interesów pracowniczych - w oparciu o inicjatywę oddolną. W pierwszych dniach września "Solidarność" jako nazwa jeszcze nie istniała /nazwę przyjęto 24.09.80 r./, ale już funkcjonowała jako pojęcie. Obecnie sytuacja się zmieniła. Oprócz wielu kłopotów z identyfikacją ruchu opartego na "umowie społecznej" zasadniczym problemem była kwestia przyjęcia statutu i określenia struktury - "branżowej" czy regionalnej. Z perspektywy czasu te sprawy wydają się oczywiste. Wtedy dokonanie wyboru było trudne, chociażby z uwagi na specyfikę uczelni jako zakładu pracy faktu powstania nowych związków na fali robotniczego protestu. Same porozumienia, które definitywnie zakończyły okres "dynamicznego rozwoju", "przejściowych trudności", "łanków gospodarczych" i innych sloganów minionego sezonu politycznego budziły szereg wątpliwości i były różnie interpretowane zwłaszcza przez władze administracyjne. Informacje o formach rozwoju inicjatyw Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych były skąpe, niedokładne, często sprzeczne, a instrukcji z tzw. "gdy" po raz pierwszy w powojennej historii nie było.

Red.: Kiedy mniej więcej wyklarowała się potrzeba zorganizowania działania - bo przecież na Wydziale Chemii odbyło się pierwsze zebranie w tej sprawie?

J.W.: O ile mi wiadomo, wcześniejsze zebrania w tej sprawie odbyło się na Wydziale Automatyki, nie wykroczyło jednak poza ramy dyskusji. Określenie "potrzeba działania", moim zdaniem, nie jest adekwatne do sytuacji, w której doszło do utworzenia w dniu 22.09.80 r. Tymczasowego Zarządu NSZZ Politechniki Śl. To z chwilą powołania przez gremium Tymczasowego Zarządu, zaistniała potrzeba działania. W pierwotnych założeniach zebranie miało mieć charakter informacyjny. W intencjach zakładało dwustronny przepływ informacji i opinii pomiędzy zebranymi i organizatorami. Trudno w takim wypadku jednoznacznie utożsamiać potrzebę konfrontacji poglądów na szerszym forum z potrzebą działania. Wprawdzie idea utworzenia NSZZ była bardzo żywa, ale idea i realizacja to dwa różne zagadnienia. W ujęciu organizacyjnym rzecz biorąc decyzja o przygotowaniu spotkania zapadła 15.09.80. Datę 17.09.80 nosi dokument zawiadamiający o zebraniu zaplanowanym na dzień 22.09.80 r. godz. 12⁰⁰. Oryginał dokumentu opatrzony jest podpisem powiadomionych o wydarzeniu władz uczelni, w osobie Prorektora prof. M. Starczewskiego. Kopie zostały rozplakatowane.

Red.: Jak teraz oceniasz to zebranie 20 września?

J.W.: Byłem jednym z prowadzących zebranie, dlatego trudno mi je oceniać. Z osobistych refleksji utrwały się emocje konkurujące ze stroną merytoryczną prowadzonych dyskusji. Duża frekwencja wykraczająca poza ramy instytutu, informacje o podobnych inicjatywach w innych jednostkach organizacyjnych. Punktem kulminacyjnym było podjęcie decyzji o utworzeniu niezależnego związku na uczelni, pierwsze podpisy pod deklaracjami, wybranie Tymczasowego Zarządu. Tego dnia deklarację podpisały 133 osoby głównie z Instytutów chemii. Wybrany Tymczasowy Zarząd stanowił kilkuosobową grupę roboczą, która przygotowała zebranie uczelniane w dniu 29.09.80 r.

Red.: Jak wspominasz dziś, po roku, zebranie założycielskie w sali 300 na Wydziale Górniczym?

J.W.: Przede wszystkim pamiętam wiele pytań, które padały pod adresem organizatorów w tym i moim. Pytań, na które nie potrafiłbym udzielić zadowalających odpowiedzi, było wiele. Do dzisiaj niektóre są nadal aktualne, na inne odpowiedzi udzielił czas. To był mój "debiut" w szeroko pojętej działalności społecznej. Dotychczas byłem biernym obserwatorem wydarzeń, a tu nagle zupełnie nowe przeżycie. Trema przed dużym audytorium i багаż wątpliwości dotyczących samego ruchu. Dodatkowym obciążeniem była, delikatnie mówiąc, niezbyt przejrzysta i przychylna atmosfera towarzysząca powstającym związkom. Jedno z pytań było tłem swego rodzaju konfliktu. Dotyczyło przyjętej przez organizatorów zebrania koncepcji zarejestrowania powstającego ognia w Ośrodku Regionalnym przy Hucie Katowice. Część zebranych głosowała za MKR Jastrzębie. Przyznam, że teraz nie mógłbym przytoczyć rzeczowych i sensownych argumentów, za którąś z mocno zaangażowanych wtedy w sprawę stronę.

Red.: Na tym zebraniu wybrano Komitet Założycielski, reprezentujący prawie wszystkie wydziały i instytuty ośrodka gliwickiego. Potem odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Założycielskiego. Jak ono przebiegało?

J.W.: Tak, pierwsze posiedzenie Komitetu Założycielskiego nastąpiło bezpośrednio po wyborach. Odbyło się szybko i sprawnie, pomimo dokonywania czynności wyborczych związanych z ukonstytuowaniem się tego ciała. Zaryzykuję twierdzenie, że było najkrótsze ze wszystkich jakie się później odbyły.

Red.: Przejdźmy do okresu dzielącego powstanie Komitetu Założycielskiego od I Walnego Zebrania NSZZ "Solidarność" na uczelni. Z licznych, długich i burzliwych zebrań Komitetu Założycielskiego pamiętam atmosferę, w której dla mnie dominowały wzajemna nieufność i jednocześnie życzliwość no i ogromny entuzjazm. To są moje wrażenia, a co Ty możesz na ten temat powiedzieć?

J.W.: Podobnie. Wydaje mi się, że to cechowało okres działania "Solidarności" na etapie Komitetów Założycielskich nie tylko na uczelni. Atmosferę wzajemnego poparcia i życzliwości wykształciło wspólne dążenie ogniw w całym kraju do prawnego uregulowania działalności - zarejestrowania statutu - towarzyszyły temu duże emocje i zaangażowanie. Spontaniczność działań wydłużała czas zebrań Komitetu Założycielskiego i osłabiała skuteczność przedsięwzięć. Do rzeczywistości sprowadzała nas nierzadko konieczność wykonania sporej pracy organizatorskiej związanej z tworzeniem instytucji, jaką ten związek jest już teraz. Zaangażowanie wyrażone w liczbach bezwzględnych sięgało 16 i więcej godzin. Dużo czasu poświęciliśmy na kontakty zewnętrzne w tym z odległym regionem MKZ przy Hucie Katowice.

Red.: Właśnie, byłeś przecież w grupie która dokonała rejestracji naszej organizacji w Hucie Katowice. Opowiedz coś o tym.

J.W.: Rejestracji dokonała delegacja w trzyosobowym składzie dnia 2.10.1980 - kol.kol. Marta Rutkowska, Tadeusz Grabowski i ja. Miejsce w którym odbywała się rejestracja wymagało pewnej wyobraźni

o przyszłej dobrze zorganizowanej, sprawnej i silnej organizacji związkowej, którą chcieliśmy tworzyć.

Red.: Mamy z sobą osiem miesięcy zorganizowanej działalności Komisji Zakładowej. Czy nie przeraża Cię przypadkiem nadmiarna biurokracja w jakiej już się znajdujemy?

J.W.: Niestety bez sformalizowania struktur nie może się obejść żadna zorganizowana działalność. Wynikająca stąd biurokracja jest złem koniecznym. Zawsze jednak powstaje pytanie czy przyjęta struktura nie powoduje przerostów czynności administracyjnych i czy nie obezwładnia inicjatyw. Mam mieszane uczucia.

Red.: Czy wolałbyś być ponownie Przewodniczącym Komitetu Założycielskiego, czy może Przewodniczącym Komisji Zakładowej?

J.W.: Pytanie to jest czysto teoretyczne. Brak mi doświadczeń z pełnienia funkcji Przewodniczącego Komisji Zakładowej.

Red.: Czego życzyliby dziś Przewodniczący Komitetu Założycielskiego członkom naszej organizacji?

J.W.: Tak w ogóle to wszystkiego dobrego, a ponadto tego, aby każdy członek związku, który stanie wobec konieczności szukania pomocy w "Solidarności" nie czuł się nigdy i w żadnej sytuacji w roli natrętnego petenta.

Red.: A czego Przewodniczący Komitetu Założycielskiego życzyliby Przewodniczącemu Komisji Zakładowej "Solidarności"?

J.W.: Wypełnienia własnych deklaracji treścią zgodną z oczekiwaniami wyborców ku obopólnemu zadowoleniu, no i dalszych sukcesów...

/16. 09. 1981., redakcję reprezentował M.F. Pazdur/

"PATRONAT" ZAREJESTROWANY

W dniu 21 lipca 1981 r. prezydent m.st. Warszawy postanowił wpisać do rejestru stowarzyszeń: Stowarzyszenie Pomocy Osobom Uwięzionym i Ich Rodzinom "Patronat".

Zgodnie ze swym statutem "Patronat" jest stowarzyszeniem apolitycznym, mającym na celu rozszerzenie wszechstronnej opieki moralnej, prawnej, materialnej, medycznej, religijnej itp. nad więźniami i ich rodzinami - niezależnie od charakteru przestępstw, za jakie zostali skazani. Opieka "Patronatu" rozciąga się na więźniów zarówno w czasie odbywania przez nich kary jak i po opuszczeniu zakładów karnych. Stowarzyszenie działać będzie we współpracy z władzami penitencjarnymi, stanowiąc społeczne uzupełnienie ich funkcji. Przewidziane jest również powołanie oddziałów wojewódzkich "Patronatu", którego terenem działania jest obszar RRL.

Nawiązując do bogatej tradycji w okresie międzywojennym, w czasie okupacji i w pierwszych latach powojennych "Patronat" skupiać będzie działania społecznych, którzy - niezależnie od wyznawanego światopoglądu - pragną przyczynić się do poprawy systemu penitencjarnego w Polsce.

Wśród inicjatorów odrodzenia "Patronatu" znajdują się m.in.: ks. Jan Zieja; pisarka, poseł na Sejm RRL - Halina Auderska; moderator krajowy Ruchu "Światło-Życie" - ks. Franciszek Blachnicki; pisarz - Marian Brandys; lekarz - Barbara Dąbrowska; prezes Polskiej Akademii Nauk - prof. Aleksander Gieysztor; działacz "Solidarności" - Andrzej Gwiazda; aktor, poseł na Sejm RRL - Gustaw Holoubek; działacz okupacyjnego "Patronatu" - mec. Wanda Kamińska; aktorka - Maja Komorowska; prezes ZASP - Andrzej Szczepkowski; działaczka "Solidarności" - Anna Walentynowicz; działaczka przedwojennego i okupacyjnego "Patronatu" - dr Zofia Zbyszewska.

Powołany został tymczasowy Zarząd w składzie: Stanisław Gajewski, Krystyna Iwaszkiewicz, Karol Pędowski, Zbigniew Sarata i Jacek Taylor.

Zarząd ten zwoła w dniu 21 września br. o godz. 11.00 w Warszawie, w Redzie Adwokackiej przy Al. Ujazdowskich 49 Krajowe Walne Zgromadzenie Członków "Patronatu", które wybierze statutowe władze.

Osoby zainteresowane przyszłą działalnością "Patronatu" mogą zwracać się do sekretarza tymczasowego Zarządu: Krystyna Iwaszkiewicz, 00-146 Warszawa, Nowolipie 5 m.33, tel. 31-05-78.

p.o. Prezes Stanisław Gajewski

p.o. Sekretarz Krystyna Iwaszkiewicz

PRZEGLĄD PRASY sprzed lat

Пролетарии всех стран, соединяйтесь!

Всесоюзная Коммунистическая партия (больш.)

ПРАВДА

Орган Центрального Комитета и МК ВКП (б)

W SPRAWIE ZAWARCIA NIEMIECKO-SOWIECKIEGO PAKTU O PRZYJAŹNI I GRANICY MIĘDZY ZSSR A NIEMCAMI.

W dniach 27 i 28 września toczyły się w Moskwie rozmowy między Przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych ZSSR i Komisarzem Ludowym Spraw Zagranicznych tow. Mołotowem a Ministrem Spraw Zagranicznych Niemiec p. von Ribbentropem w sprawie zawarcia niemiecko-sowieckiej umowy o przyjaźni i granicy między ZSSR a Niemcami.

W rozmowach brali udział tow. Stalin i sowiecki charge d'affaires w Niemczech tow. Szkwarców, zaś ze strony Niemiec ambasador niemiecki w ZSRR p. Schulenberg.

Rozmowy zakończyły się podpisaniem niemiecko-sowieckiej umowy o przyjaźni i granicy między ZSRR w Niemcami i oświadczeniem rządów ZSSR i Niemiec, jak również wymianą listów między tow. Mołotowem i p. von Ribbentropem w sprawach gospodarczych. Poniżej przytacza się odpowiednie dokumenty.

NIEMIECKO-SOWIECKI TRAKTAT O PRZYJAŹNI I GRANICY MIĘDZY ZSSR I NIEMCAMI

Rząd ZSSR i Rząd Niemiecki po rozpadzie byłego państwa polskiego uznają wyłącznie za swoje zadanie /rassmatrywajut iskluczitielno kak swoju zadeczu/ przywrócenie pokoju i porządku na tym obszarze i zapewnienie narodom tam zamieszkującym pokojowej egzystencji, odpowiadającej ich narodowej specyfice. W tym celu uzgodniły one co następuje:

ARTYKUŁ 1

Rząd ZSSR i Rząd Niemiecki jako granicę obustronnych interesów państwowych /w kaczestwie granicy miezdu obojudnymi gosudarstwiennymi intieriesami/ ustalają linię wytyczoną na załączonej mapie, która dokładniej opisana będzie w protokole uzupełniającym.

ARTYKUŁ 2

Obie strony uznają ustanowioną w artykule 1 granicę obustronnych interesów państwowych za ostateczną i nie dopuszcza /ustraniat/ do jakiegokolwiek ingerencji państw trzecich odnośnie tej decyzji.

ARTYKUŁ 3

Nieodzownej państwowc przebudowy na obszarze na zachód od wskazanej w artykule 1 linii dokona Rząd Niemiecki, na obszarze na wschód od tej linii - Rząd ZSSR.

ARTYKUŁ 4

Rząd ZSSR i Rząd Niemiecki uznają wyżej wymienioną przebudowę za pewny fundament dalszego rozwoju przyjaznych stosunków między swoimi narodami.

ARTYKUŁ 5

Umowa ta podlega ratyfikacji. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych winna dokonać się możliwie szybko w Berlinie.

Umowa ta nabiera mocy od momentu jej podpisania.

Spisana w dwóch oryginałach, w języku niemieckim i rosyjskim.

Moskwa, 28 września 1939 roku

Z upoważnienia Rządu ZSSR

W. Mołotow

Za Rząd Niemiec

J. Ribbentrop

OSWIADCZENIE
RZĄDÓW SOWIECKIEGO I NIEMIECKIEGO
Z DNIA 28 września 1939 roku

Po tym, jak Rząd Niemiecki i Rząd ZSSR w podpisanej dziś umowie ostatecznie uregulowały problemy powstałe w rezultacie rozpadu państwa polskiego i tym samym założyły mocny fundament pod długotrwały pokój w Europie Wschodniej, dają one wyraz zgodnemu, obopólnemu przeświadczeniu /oni w obojudnomu согласи wyrażają imieniem/ że zakończenie /likwidacja/ wojny, toczącej się między Niemcami, z jednej strony oraz Anglią i Francją, z drugiej strony, odpowiadałoby interesom wszystkich narodów. Dlatego oba rządy, w razie potrzeby w porozumieniu z innymi zaprzyjaźnionymi państwami, skierują swe wspólne wysiłki ku temu, by możliwie jak najszybciej osiągnąć ten cel. Jeśli jednak te wysiłki obu Rządów okazały się bezskuteczne, to w ten sposób ustalony zostanie fakt, że Anglia i Francja ponoszą odpowiedzialność za kontynuację wojny, przy czym w wypadku kontynuacji wojny Rządy Niemiec i ZSSR będą się wzajemnie konsultowały w sprawie niezbędnych środków /budut konsultiruwatsja drug z drugom w nieobchodimych mierach/.

Z upoważnienia Rządu ZSSR

W. Mołotow

Za Rząd Niemiec

J. Ribbentrop

28 września 1939 r.

Moskwa, 28 września 1939 roku

Do

Niemieckiego Ministra Spraw Zagranicznych
pana Joachima von Ribbentropa
w miejscu

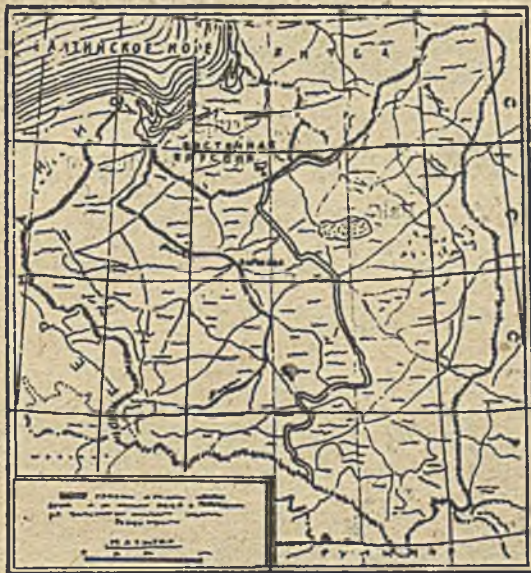
Panie Ministrze,
powołując się na nasze rozmowy, mam zaszczyt potwierdzić Panu, że Rząd ZSSR w oparciu i zgodnie z duchem osiągniętego między nami porozumienia

politycznego, pragnąby jak najbardziej./Ispełniono wolej/ wszechstronnie rozwijać stosunki gospodarcze między ZSSR a Niemcami. W tym celu obie strony opracują program gospodarczy, zgodnie z którym Związek Sowiecki będzie dostarczał Niemcom surowce, co Niemcy będą rekompensowały długofalowymi dostawami przemysłowymi. Obie strony opracują program gospodarczy w ten sposób, by niemiecko-sowieckie obroty towarowe doszły do najwyższego poziomu osiągniętego w przeszłości.

Oba rządy wydadzą natychmiast niezbędne rozporządzenia dotyczące realizacji wymienionych przedsięwzięć i dołożą starań, by pertraktacje rozpoczęły się jak najszybciej i doprowadzone zostały do końca.

Ze chce Pan, Panie Ministrze, po raz wtóry przyjąć wyrazy mego najgłębszego szacunku.

W. Mołotow



Granica wzajemnych interesów państwowych ZSSR i Niemiec na terytorium byłego państwa polskiego.
"PRAWDA" 29. IX. 1939 r.

Nr 271 /7956

30 września 1939 r., sobota

OSWIADCZENIE ZŁOŻONE PRZEZ MINISTRA
SPRAW ZAGRANICZNYCH P. VON RIBBENTROPA
współpracownikowi agencji TASS

Przed odjazdem z Moskwy minister spraw zagranicznych Niemiec p. von Ribbentrop złożył współpracownikowi TASSa następujące oświadczenie:

"Mój pobyt w Moskwie i tym razem był krótki, niestety, nazbyt krótki. Mam nadzieję, że następnym razem pobędę tutaj dłużej. Niemniej dobrze spożytkowaliśmy te dwa dni. Wyjaśniono co następuje:

1. Przyjaźń niemiecko-sowiecka została obecnie zakierowana ostatecznie /ciepiej ustanowiona okolicznie/.
2. Oba kraje nigdy nie dopuszczą do ingerencji w sprawę wschodnio-europejskie państw trzecich.

3. Oba państwa pragną, by pokój został przywrócony i aby Anglia i Francja zaprzestały prowadzenia całkowicie bezsensownej i pozbawionej perspektyw walki z Niemcami.
4. Gdyby jednak w tych krajach podlegacze wojenni wzięli górę, to Niemcy i ZSSR będą wiedziały jak na to odpowiedzieć".

W dalszym ciągu minister wskazał na zawarte wczoraj między rządem Niemiec i rządem ZSSR, porozumienie w sprawie szerokiego programu gospodarczego, który przyniesie korzyści obu państwom.

Na zakończenie p. von Ribbentrop oświadczył:

"Rozmowy toczyły się we wspaniałej i niezwykle przyjacielskiej atmosferze. Przede wszystkim chciałbym jednak podkreślić, że rząd sowiecki, a w szczególności pp. Stalin i Mołotow przyjęli mnie w sposób wyjątkowo serdeczny."

PRASA NIEMIECKA O PRZYJĘCIU VON RIBBENTROPA NA KREMLU

Berlin 29 września /TASS/. Wszystkie gazety na pierwszych stronach drukują doniesienia z Moskwy o wydanym na Kremlu obiedzie na cześć niemieckiego ministra spraw zagranicznych Ribbentropa. W korespondencji podkreśla się, że obiad na Kremlu upłynął w wyjątkowo serdecznej atmosferze. W szeregu toastów - mówi się w doniesieniu - wyrażono wolę dalszego pogłębiania i umacniania związków politycznych i gospodarczych między Niemcami i ZSSR.

PROBLEMY UCZELNI

Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wprowadziło do uzgodnionego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym daleko idące zmiany. Spowodowało to ostre protesty całego środowiska akademickiego. Poniżej podajemy teksty uchwał Senatu i Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w tej sprawie.

U c h w a ł a

Senat Politechniki Śląskiej wyraża zdecydowaną jednogłośnie dezaprobatę wobec zmian wprowadzonych przez Ministerstwo Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki w projekcie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym.

Zmiany wpływają w istotny sposób na treść ustawy, a między innymi:

- ograniczają wolność nauki /Art. 1.p.3/
- zmniejszają zakres zadań Rady Głównej /Art.19/
- Przywracają tradycyjny a niedoskonały wybórów rektora, prorektorów, dziekanów i prodziekanów /Art.59,60,62,63/
- ograniczają samorządność uczelni w gospodarowaniu środkami finansowymi /Art.78/
- rozszerzają kompetencje sądu w stosunku do organizacji studenckich /Art.124/
- skreślają prawo pracowników do akcji protestacyjnych /Art.196/ itp.

Senat Politechniki Śląskiej protestuje przeciw wprowadzeniu tych zmian do projektu ustawy i żąda przywrócenia pierwotnej redakcji projektu w kształcie ustalonym przez Komisję Kodyfikacyjną oraz szybkiego przekazania go do Sejmu PRL.

Rektor Politechniki Śląskiej

Gliwice, dnia 11.09.1981 r.

/-/Prof.dr hab.inż.Ryszard Petela

PROTEST ORGANIZACJI ZAKŁADOWEJ NSZZ "SOLIDARNOSC"
POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ W GLIWICACH W SPRAWIE ZMIANY PROJEKTU USTAWY
O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM

Projekt Ustawy o Szkolnictwie Wyższym opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną powołaną przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w listopadzie 1980 r. został poddany bardzo szerokiej, gruntownej i rzeczowej konsultacji całego środowiska akademickiego. W wyniku dyskusji i wza-

jużnych ustępstw powstała ostateczna wersja projektu i wydawało się, że już nic nie stoi na przeszkodzie w przedstawieniu go na forum sejmowym. MNSZWIT nie licząc się z opinią środowiska akademickiego, lekceważąc jego ogromny wkład pracy, w sposób arbitralny zmieniło zasadniczo treść tego projektu, wypaczając jego istotę.

Zdumienie nasze jest tym większe, że obecny Minister prof. J. Nawrocki, jako Rektor Politechniki Śl. przewodniczył Uczelnianej Komisji d/s Ustawy o Szkolnictwie Wyższym i zaakceptował swym podpisem opracowany w naszej uczelni dokument, którego treść stoi w rażącej sprzeczności z wprowadzonymi obecnie poprawkami. Arbitralne zmiany projektu Ustawy są zaprzeczeniem deklarowanej przez Władze zasady konsultacji społecznej, deklaracji odnowy i demokratyzacji życia, a tym samym podważają wiarygodność intencji władz w naszych oczach. Decyzje o wprowadzeniu zmian do projektu Ustawy o szkolnictwie Wyższym podobnie jak do projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, o Przedsiębiorstwie Państwowym i o Samorządzie Pracowniczym traktujemy jako prowokację polityczną wobec społeczeństwa.

Żądamy wniesienia do Sejmu Projektu Komisji Kodyfikacyjnej w niezmienionej formie i oświadczamy, że podejmimy zdecydowanie akcje protestacyjne popierającą się w tym względzie decyzjom Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ "Solidarność".
Gliwice, dnia 17.09.81 r.

Z j a z d o w y i n g r e s

Na trzy godziny przed oficjalną inauguracją obrad I Krajowego Zjazdu "Solidarności" odbył się w Katedrze Oliwskiej ingres prymasa Polski dr Józefa Glempa, połączony z Mszą św. w intencji dalszego pomyślnego rozwoju naszego związku. Dostojnego gościa powitał w progach 800-letniej świątyni biskup ordynariusz diecezji gdańskiej dr Lech Kaczmarek, który podkreślił, że przyjazd prymasa na uroczyste otwarcie Zjazdu posiada wymowę historyczną i dobitnie świadczy, jak wielką rolę przywiązuje Kościół do działalności niezależnych związków zawodowych. "Uważam za rzecz wskazaną i konieczną - powiedział dalej biskup Kaczmarek - aby niezależny Związek "Solidarność" postępował, w myśl swojego hasła, bez obawy, ale z rozwagą".

Po biskupie ordynariuszu głos zabrał obecny w katedrze przewodniczący KKP NSZZ "Solidarność" Lech Wałęsa, który w krótkich słowach podziękował prymasowi za pomoc okazwaną Związkowi przez Kościół. "W imieniu całego Związku - zaznaczył przewodniczący KKP - proszę księdza prymasa o to, aby tak jak do tej pory, prowadził nas i podpowiadał nam po ojcowsku". Prymas ze swej strony ustosunkował się do najważniejszych problemów nurtujących społeczeństwo polskie /pełny tekst homilii zamieszczamy poniżej/.

Poza wiernymi, w Mszy św. licznie uczestniczyli delegaci oraz zaproszeni gości ze wszystkich regionów kraju.

Katedra była pełna ludzi, mieszkańcy Gdańska zapełniali też plac przed wejściem i okoliczne ulice. Autokary z delegatami jadącymi na obrady, były pozdrawiane przez przechodniów pokazujących V - znak zwycięstwa.

Kazanie metropolity gnieźnieńskiego i warszawskiego, arcybiskupa Józefa Glempa, Prymasa Polski, wygłoszone w Katedrze Oliwskiej dnia 5 września 1981 roku na rozpoczęcie I Zjazdu Delegatów "Solidarności"

OJCZYŻNA WYMAGA SŁUŻBY

Ekscelencjo, Najdostotniejszy Arcypasterzu Gdański, Ekscelencjo, Księżę Biskupie Pomocniczy, Duchowienstwo, Szenowni Panowie z Panem Lechem na czele. Drodzy Siostry i Bracia w Jezusie Chrystusie!

"Chcę bowiem - powiedział św. Paweł w dzisiaj przeczytanej lekcji - aby serca doznały pokrzepienia, abyście w miłości zostali w poczeniu" /Kol. 2,2/.

Przyjmując zaszczytne zaproszenie "Solidarności", przychodzę w poczuciu mego biskupiego i prymasowskiego posłannictwa, a także i z potrzeby serca, ażeby krzepić wasze serca, by pouczać w miłości.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z wagi wydarzenia, jakim jest Zjazd "Solidarności" stąd też wzorem praojców rozpoczynamy wielkie dzieło od wezwania Imienia Bożego.

Zechcieliście rozpocząć Zjazd od mszy św. nie dlatego, że to ceremonia, ale dlatego, że większość z Was to ludzie wierzący. Stąd uczestnictwo w liturgii Ofiary Jezusa Chrystusa jest dla Was wewnętrzną potrzebą Waszego życia, wiary, która ma oświecić i zmiary, i słowa, i czyny. Rozumiemy się więc na płaszczyźnie wiary. Tych zaś, którzy nie umieją odnaleźć w sobie życia wiary, a którzy mnie teraz słuchają, pragnę prosić, aby wnioski płynące z naszych rozmów przyjęli życzliwie, w duchu owej solidarności, która zakłada ludzkie braterstwo.

1. Sięgnijmy więc do źródeł, skąd czerpiemy pouczenia w wierze - do objawionego słowa Pisma Świętego. Święty Paweł w liście skierowanym do Galatów zachęca ku głębszemu poznaniu tajemnicy Boga, tj. Chrystusa. I my jesteśmy także adresatami tego Listu. W Chrystusie ukryte są skarby mądrości i wiedzy, dlatego zgłębiający tę prawdę nigdy nie dadzą się zwieść pozornym dowodzeniom. Głębsze poznanie tajemnicy Boga u odbiorców listu wywołuje u Apostoła radość na widok ich porządku i stałości wiary.

Rozumiemy, że ów porządek i stałość, zaobserwowane w życiu publicznym, są owocem pogłębionego życia duchowego, osiągniętego przez poznanie tajemnicy samego Boga. Dopiero na takim ładzie społecznym, który wynika z przeżyć wiary, można budować konsekwentnie dalsze postulaty chrześcijańskiego stylu życia. Mamy to zawarte w dziś przeczytanej Ewangelii świętej: "Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie" /Łuk. 6, 31/. To jest ogólne sformułowanie, zasada ogólna, jednak wnioski płynące stąd i zastosowanie są jak gdyby nieoczekiwane: Chrystus każe miłować tych, którzy nie miłują, dobrze czynić tym, którzy dobrem się nie odplacają, i pożyczać tym, którzy pożyczonych rzeczy nie oddają.

Zauważamy od razu, że to rady, a raczej polecenia, nie zgadzają się z naturalnym odruchem człowieka, który pragnie wyrównania cen swego wkładu, miłości, dobra, pożyczki. Tymczasem Chrystus, a więc chrześcijaństwo proponuje coś więcej: przewyżczenie naturalnego odruchu, zastosowanie takiej uczynności, która przekracza konwenanse uznawane nawet przez grzeszników. Dąży do ukształtowania osobowości nowego człowieka, człowieka miłosiernego na wzór samego Boga. Czyż w tym programie chrześcijańskim, tak głęboko ingerującym w życie psychiczne i społeczne, może to być osiągalne przez zwykłego człowieka, czy też może ten program jest przeznaczony tylko dla tych, którzy zamykają się w murach klasztornych i poświęcają się wyłącznie służbie Bożej?

2. Aby wymogi chrześcijańskie przybliżyć do konkretnego życia, pragnąłbym przeprowadzić porównanie między pojęciem pracy a pojęciem służby. Są to chyba pojęcia bardzo bliskie "Solidarności", bo przecież ten ruch ma na celu obronę świata pracy, robotnika, a jednocześnie deklaruje swoją służbę wobec społeczeństwa i przypomina innym instytucjom konieczność służby. Jaka jest więc różnica między pracą a służbą? Za pracę otrzymuje się płacę; i praca, i płaca obwarowane są przepisami. Ma między nimi zachodzić korelacja ścisła: na ile pracy, na tyle zapłaty. Natomiast inaczej rzecz się ma ze służbą. Służba ma miejsce w rodzinie, w zawodach społecznych, w służbie publicznej. Matka, która służy dzieciom - ktoś jej zapłaci za noce nieprzespane, za wychowywanie, za obawy, za roztęki, za łzy? Wszystko to związane z wychowaniem dziecka. Czyż może być zatem obliczalna zapłata? Tak samo możemy powiedzieć o Służbie Zdrowia. Bo i tam spotykamy się z koniecznością ofiary, poświęcenia, które nie zawsze mogą być wymierzone w ilość zapłaty.

Otóż chrześcijaństwo doradza i zaleca nam służbę wobec bliźniego i społeczeństwa: służbę - tzn. pozostawienie jakiejś "niedopłaty" za wykonaną usługę, za wysiłek, za trud. Jeśli chcemy służyć społeczeństwu, wspólnemu dobru, czy to Kościołowi, czy rządowi, czy "Solidarności", to zawsze musimy mieć przed oczyma to pojęcie służby, a więc ową "niedopłatę", której rekompensata dla wierzących będzie wielką nagrodą - sam Bóg. Takie są chrześcijańskie inspiracje ku służbie całemu Narodowi i ku dobru wspólnemu.

I gdy zabraknie tych inspiracji ewangelicznych, wtedy po stronie służby za każdą usługę oczekuje się "nadpłaty". I stąd mieliśmy w naszym społeczeństwie, w tych tak niedawnych czasach, że za jakąkolwiek służbę Narodowi domagano się nadpłaty, i stąd też powstały owe skandale,

których tak jaskrawo doświadczyliśmy w minionym okresie. Właśnie na tle tych skandalicznych wynaturzeń społecznych wyrósł gniew ludu, Wasz ruch, którą deklaruje służbę.

3. Komu macie służyć? Wiem, że celem Waszego działania jest świat pracy, robotnicy. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na jedno święte słowo, które w ostrych dyskusjach nad reformą i sposobem zarządzania złu umyka, ginie gdzieś w szpaltach zaduszone innymi słowami, to słowo - Ojczyzna.

Ojczyzna wymaga służby Państwo nasze zadowolnić się może pracą, za którą będzie zapłaćta. Ale Ojczyzna domaga się służby, która może być niewypłacona, a czasami niezapłacona. Domaga się więc ofiary. Musimy przywrócić sens temu słowu - Ojczyzna i zrozumieć, co to znaczy chrześcijański patriotyzm.

Patriotyzm - to dobre pojęta miłość Ojczyzny. Źródłem miłości Ojczyzny jest miłość bliźniego. I choć bliźnim jest każdy człowiek, to jednak nasza miłość adresuje się najpierw do tego kto żyje obok, kto tworzy to samo społeczeństwo i to samo środowisko, komu wspólny jest język, tradycja, przeszłość, praca, osiągnięcia i porażki. Przez tak pojętą miłość bliźniego osiągamy miłość Ojczyzny, która mieści w sobie i przeszłość, i przyszłość, ludzi i miasta, zachmurzone niebo, dymiące kominy, jeziora wśród lasów i pola, i łąki. To jest Ojczyzna, której się należy chrześcijańska miłość i ofiarna służba.

Niczego i nikogo nie można wykluczyć z objęć tej miłości. Jak nas poucza Chrystus, mamy miłować i czynić dobrze tym, którzy tym samym się nie odwdzięczają. A są tacy, którzy mają własny interes przed oczyma lub interes grupy ludzi tylko, są spragnieni dobrobytu, sławy, wpływów, władania, którzy ciągle chcą nadpłaty. Uczynić dla nich dobrze, tzn. przede wszystkim własnym przykładem życia naprostować ich błędy. My musimy z uporem i wytrwale prostować te błędy, które się zakorzeniły w nasze społeczeństwo i wloką się jak gdyby w tym, co domaga się tego radykalnego zwrócenia się ku odnowie, ku umoralnieniu. Kochać Ojczyznę tzn. budować ją, organizować wyżywienie i produkcję, ale razem, ale wspólnie, wytrwale, nie zważając, że mali ludzie o ciasnych horyzontach chcą temu czasem przeszkadzać.

Dopiero przez rzetelną miłość Ojczyzny możemy odnieść się do poszanowaniem i przyjaźnią do innych narodów. Kto nie kocha własnej Ojczyzny, nie może kochać obcej. Dziś tak bardzo nam potrzeba przyjaźni narodów. Musimy, tak jak w Ewangelii, miłować i czynić dobrze wszystkim narodom. Czud się Europejczykami, bo przecież od narodów Europy tyle otrzymaliśmy i tylu narodom Europy daliśmy. To jest wielki nasz honor i wielka pozycja w rodzinie narodów. Czud się Europejczykami, bo przecież jesteśmy w tej kulturze europejskiej głęboko osadzeni.

Znamienne jest to, że spośród nas Kościół wybrał Zwierzchnika dla siebie, który okazał się największym Europejczykiem, najszerszej otwierającym się na ekumenizm, najbardziej odpowiedzialnym mieszkańcem globu. A przecież nie utracił aic, ani odrobiny, z tej wielkiej miłości dla Polski, swojej Ojczyzny. Nie kryje się z tą miłością. A przecież nikt Mu jej nie wymawia, że tak - niemal na każdym kroku - deklaruje miłość Ojczyzny. Pamiętamy, z jaką miłością swrcał się Papież do Narodów Słowiańskich przed dwoma laty ze Wzgórz Lecha w Gnieźnie.

Taka jest chrześcijańska miłość, zawsze otwierająca się na drugiego. Uczy nas tego Kościół przez takich ludzi, jak święty Benedykt, święci Cyryl i Metody, święty Wojciech, błogosławiony Maksymilian Kolbe, Kardynał Stefan Wyszyński czy Papież Wojtyła.

Podążając się, Najmilsi, dziś historycznego dzieła. Ma ono kształtować sytuację ludzi pracy, a także przyszłość naszej Ojczyzny. Rozpocznacie wezwaniem Imienia Bożego w tej katedrze, z którą łączy się wspomnienie historyczne "Pokoju Oliwskiego".

Całe społeczeństwo oczekuje, że i Wasz Zjazd będzie negocjowaniem tego pokoju, który rozpoczął się w ub. roku w Stoczni Gdńskiej, a który jest potrzebny i krajowi, i Europie. Dlatego też wizja chrześcijańskiej miłości Ojczyzny, która otwiera się miłością ku innym narodom, jest bardzo potrzebna i Wam, i każdemu z nas.

W imię Chrystusa i Jego Matki życzę "Solidarności", aby Zjazd przyniósł oczekiwane i upragnione owoce pokoju i ładu w Polsce. Zaczynacie z modlitwą. Niech ona Wam towarzyszy nadal.

Z Jasnej Góry, 26 sierpnia, wezwałem i poprosiłem o spokojny miesiąc wrzesień, który dla każdego Polaka ma niezwykłą wymowę. Prasa podawała, że apelowałem o 30 dni spokoju; to nie jest to samo. Prosiłem o spokój, który będzie owocem modlitwy, tzn. zaczerpnięty ze spotkania z Bogiem, z tego bezmiarui cieszyc i miłości, w którą On poprzez modlitwę nas wciąga. Moje wezwanie ponawiam: Niech modlitwa całego Narodu rozjaśnia umysły i napełnia serca podczas Zjazdu, przez cały miesiąc wrzesień i na dalszą przyszłość. Matce Bożej, Pani Jasnogórskiej, Was polecam. Amen.

DIARIUSZ ZJAZDOWY

Pierwsza część Zjazdu trwała sześć dni. Nawet najbardziej skrótowny i pobieżny opis przebiegu obrad byłby zbyt obszerny, by zmieścić go na łamach naszego "Informatora". Poniżej przedstawiamy tylko wybrane punkty z obrad Zjazdu. Znacznie obszerniejsze sprawozdanie znajduje się w "Tygodniku Solidarność" Nr 24 i 25 oraz w "Solidarności Jastrzębie" Nr 19 i 20.

4 września

O godzinie 21 w centrum prasowym I Krajowego Zjazdu NSZZ "Solidarność" rozpoczęła się konferencja prasowa, podczas której na pytania dziennikarzy odpowiadał J. Onyszkiewicz - rzecznik prasowy KKP i M. Podgórczyk - szef biura prasowego Zjazdu. Poinformowano, że ogółem w Zjeździe weźmie udział 892 delegatów. Ponad 50 procent spośród nich to przedstawiciele inteligencji, niewielka jest natomiast liczba pracowników administracji związkowej.

Podgórczyk poinformował, że na Zjazd akredytowało się 161 dziennikarzy prasy oficjalnej, 204 dziennikarzy zagranicznych i 160 przedstawicieli piśm związkowych. Obecni są dziennikarze prawie wszystkich krajów socjalistycznych. Organizatorzy nie przewidują cofnięcia akredytacji dla tych dziennikarzy, którzy w sposób tendencyjny piszą będą o obradach. Decyzję taką, podjęto jak to określono, "w imię wolności słowa". Problem wynikł w związku z obecnością na Zjeździe Jana Lipavskiego, korespondenta "Rudeho Prava".

5 września - dzień pierwszy

O godzinie 11 odśpiewaniem przez delegatów hymnu narodowego i "Boże coś Polskę" rozpoczął obrady I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność". Otwarcia dokonał przewodniczący KKP Lech Wałęsa. Jego przemówienie opublikowaliśmy w numerze 33/. Po wystąpieniu Lecha Wałęsy dokonano wyboru Komisji Zjazdowych i Prezydium Zjazdu. W skład Komisji Skrutacyjnej wybrano: Ryszarda Kotarskiego, Tomasza Szałeckiego, Marię Tarnawską, Jana Kulę i Tadeusza Kaczora. Wybrano 16-osobowe Prezydium w składzie: przewodniczący - Tadeusz Stryjczyk /Region Małopolska/; z-ca przewodniczącego - Stanisław Kcjan /Pomorze Zachodnie/; prowadzący obrady - Lesław Paga /Lublin/, Benedykt Nowak /Elbląg/; sekretarze - Jerzy Stepien /Świętokrzyski/, Bolesława Borowska /Wielkopolska/, Zbigniew Beż /Gorzów/, Antoni Pietkiewicz /Wielkopolska Południowa/, Bronisław Sliwiński /Pobrzeże/; członkowie - Arkadiusz Paszek /Podbeskidzie/, Krzysztof Mikołajczyk /Bydgoszcz/, Antoni Fijałkowski /Masowszcze/, Jerzy Buzek /Śląsko-Dąbrowski/, Stanisław Szymkowiak /Zielona Góra/, Lesław Buczkowski /Gdańsk/, Jerzy Mielnik /Opole/. Dokonano również wyboru Komisji Mandatowo-Wyborczej.

Jej przewodniczącą została koleżanka Nowakowska z Gdańska. Na wniosek Prezydium Zjazdu włączono nagłośnienie na zewnątrz hali "Olivia". Pozdrowienia dla Zjazdu przekazywali przewodniczący zaproszonych delegacji: w imieniu delegacji rządowej pozdrowienia przekazał Minister ds. Związków Zawodowych Stanisław Ciosek. Treści tego wystąpienia nie publikujemy gdyż zostało ono odczytane w całości w telewizji: ponadto ukazało się w milionowych nakładach codziennej prasy/. Przewodniczący Światowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Otto Kersten mówił, że uczestniczy osobście w zjazdach związków na całym świecie i wszędzie tam, gdzie przebywa, słyzy o Związku "Solidarność". Generalnym celem Konfederacji jest walka o pokój. Członkowie Konfederacji chcą tak pomagać ludziom, aby ci mogli pomagać samym sobie. Rozwiązaniem trudnej sytuacji ludzi pracy na świecie jest według Konfederacji, ustanowienie ładu gospodarczego i odsunięcie mniejszości która przyznała sobie prawo dysponowania dobrami - od tego prawa. Istotnym stwierdzeniem przewodniczącego było zdanie: "spokój nie może być ugruntowany, jeśli nie opiera się na prawie narodów do samostanowienia". Prawdziwy dialog na temat pokoju może rozwijać się między państwami rzeczywiście suwerennymi. Przewodniczący zaprosił przedstawicieli "Solidarności" na Kongres Konfederacji i zadeklarował pomoc finansową dla Związku. Podkreślił, że cele które stawia sobie Konfederacja są podobne do nakreślonych przez "Solidarność". Pozdrowienia od Światowej Konfederacji Pracy przekazał jej wiceprzewodniczący Jef Houthuy. Każde społeczeństwo powinno dążyć do zapewnienia ludziom pracy godności i prawa do niezależności. Solidarność na co dzień i wśród wszystkich na zasadnicze znaczenie dla całego ruchu związkowego na świecie, toteż powstanie nowego związku w Polsce w sierpniu 1980 spotkało się z olbrzymim poparciem świata pracy. Gość poinformował również, że jeden z zachodnich związków zawodowych przyjął na cześć polskiego związku nazwę "Solidarność". Wyraził nadzieję, że rozpoczęty właśnie Zjazd ukaże się pożyteczny dla Polski i całego ruchu związkowego. Wicedyrektor Generalny Międzynarodowej Organizacji Pracy, Bertil Bolin złożył gratulacje "Solidarności" za jej dotychczasowe osiągnięcia i wyraził nadzieję, iż Zjazd w istotny sposób pozwoli osiągnięcia te pomnożyć i wysunie kierunku działania umożliwiającej przyzwyczajenie trudności z jakimi boryka się obecnie Polska. Na tym zakończyła się przedpołudniowa część obrad.

Punktualnie o godzinie 16 rozpoczęła się druga część obrad. Delegaci podziękowali kończącej swą pracę Komisji Zjazdowej. Sekretarz Generalny CFDT Edmund Maire w imieniu związkowców francuskich poparł walkę "Solidarności" o utrzymanie autonomii, o wolność słowa i wypowiedzi, a także dążenie do jedności i wolę zbudowania społeczeństwa wolnego i godnego.

Odczytano telexy od Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Pracowników Milicji Obywatelskiej. Przewodniczący Regionu Warmińsko-Mazurskiego poinformował o decyzji zawieszenia strajku w Olsztynie - Zakładach Graficznych i odczytał oświadczenie delegatów Regionu. Delegacja hut "Warszawa" przekazała w darze dla Zjazdu statuetkę hutnika - odlewnika. Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" Jan Kuźaj przekazał najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad dla uczestników Zjazdu od wszystkich rolników indywidualnych i podziękował za dotychczasową pomoc. "Sądzę - powiedział - że idea naszych związków jest jedna, natomiast różne są tylko interesy zawodowe". Prosił również delegatów, żeby się nie martwili brakiem transmisji telewizyjnej z obrad Zjazdu. "Uważam - powiedział - że w dzisiejszej telewizji, która nikogo nie zadawała, tak poważna i tak cenna uroczystość mogłaby stracić na wartości".

W kolejnym punkcie sekretarz generalny francuskiej centrali związkowej CFDC Jean Bernard, życząc delegatom owocnych obrad, powiedział między innymi, że bez prawdziwej wolności nie ma związków zawodowych i działacze "Solidarności" zasługują na podziw za ich upór w walce o wolne związki zawodowe i niezależność. Zaprosił delegację "Solidarności" na kongres CFDC w listopadzie 1981 r. do Lyonu. Sekretarz generalny francuskiej CGT Jannes Galland, dziękując za zaproszenie na obrady w imieniu swojej centrali wyraził chęć ścisłej, partnerskiej współpracy z "Solidarnością". Zabrali głos goście z włoskich central związkowych: Sekretarz generalny CGIL Luciano Lama, Sekretarz generalny CISL Pierre Carniti oraz Sekretarz generalny UIL Giorgio Benvenuto.

Około godziny 19 zakończyła się druga część obrad. O godzinie 19.30 odbyła się konferencja prasowa rzecznika prasowego KKP - Janusza Onyszkiewicza.

Po przerwie kolacyjnej Zjazd wznowił obrady. Odczytano 4 - z licznie napływających do Zjazdu z życzeniami bądź gratulacjami - listy, od: Jerzego Puciaty /prezesa Związku Polskich Artystów Plastyków/, Klemensa Szaniawskiego /przewodniczącego Komitetu Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych/, Jana Józefa Szczepańskiego /prezesa Związku Literatów Polskich/ oraz od Konfederacji Autonomicznych Związków Zawodowych. W kolejnym punkcie porządku dziennego dokonano prezentacji kandydatów na stanowisko rzecznika prasowego Zjazdu. W wyniku głosowania został nim Janusz Onyszkiewicz /502 głosy/. Nowo wybrany rzecznik poinformował, że telewizja polska zwróciła się do telewizji francuskiej o odsprzedanie nagrania dzisiejszych obrad Zjazdu. Telewizja francuska odrzuciła tę propozycję. Informacja ta wywołała aplauz delegatów.

Krajowa Komisja Wyborcza i Komisja Mandatowa Zjazdu poinformowała, że liczba uprawnionych delegatów wynosi 896 osób, z czego na Zjeździe obecnych jest 865; podczas popołudniowej części obrad obecnych było 814 delegatów /90.90 proc./ wobec czego decyzje podejmowane przez gremium są ważne.

Dalsze obrady w pierwszym dniu poświęcone były sprawom czysto organizacyjnym i proceduralnym.

6 września - dzień drugi

6 września, niedziela godz. 8.00. Drugi dzień obrad poprzedziła msza św. w sali obrad, w czasie której ks. Józef Tischner wygłosił kazanie. Zrobiło ono duże wrażenie na słuchających i w dwie godziny później zostało uznane za oficjalny dokument Zjazdu. Obszerne fragmenty tego kazania drukujemy w numerze.

W drugim dniu Zjazdu obrady rozpoczęto o godzinie 9.52 powołaniem Komisji Statutowej. Prezydium przedstawiło listę zgłoszonych przez poszczególne regiony kandydatów; delegaci wprowadzali poprawki do zgłoszonej listy. W trakcie, gdy prezydium opracowywało pełną listę kandydatów do Komisji Statutowej, odczytano telegramy z pozdrowieniami dla Zjazdu. Między innymi od: "Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Samodzielnej Centrali Nauczycielstwa Polskiego, Stowarzyszenia PAX i Jana Józefa Szczepańskiego /przewodniczącego Związku Literatów Polskich/. Postawiono wniosek, aby na II część obrad Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" wystosować zaproszenia do przedstawicieli ZLP w celu podpisania porozumienia między Związkiem Literatów Polskich i NSZZ "Solidarność". Członek prezydium, przekazujący wniosek pod głosowanie podkreślił, że ZLP cieszy się zaufaniem społeczeństwa polskiego i zachowuje niemal pełną niezależność. Podpisanie proponowanego porozumienia byłoby korzystne dla obu stron. Delegat niemal jednogłośnie przyjął wniosek w tej sprawie. W tej części obrad również drogą głosowania ustalono pełną ponad 60-osobową listę kandydatów do Komisji Statutowej. Po krótkiej przerwie Andrzej Celiński przedstawił referat sprawozdawczy KKP. Po odczytaniu referatu głos zabrał przedstawiciel delegacji z Bydgoszczy, wyrażając oburzenie członków swojego Regionu w związku z umorzeniem śledztwa w "sprawie bydgoskiej". Moment, w którym podjęto tę decyzję był nieprzypadkowy /uczyniono to krótko przed rozpoczęciem Zjazdu/. Przytoczył również wypowiedź wicepremiera Rakowskiego, który stwierdził, że władze nie dopuszczą do procesu w "sprawie bydgoskiej". Delegat zaproponował uchwalenie przez Zjazd oświadczenia w tej sprawie. Projekt zostanie rozpatrzony zgodnie z ustalonym trybem postępowania. Przewodniczący obrad poinformował delegatów o zatrzymaniu w dniu wczorajszym w Krakowie uczennic LO i o przesłaniu przez prezydium I KZD protestu w tej sprawie do krakowskich władz, w wyniku którego uczennice zwolniono. Krótkie przemówienie wygłosił przedstawiciel dumskich związków zawodowych /IC/ - John Svenningsen. Komisja wnioskowa przedstawiła pod głosowanie dwie propozycje uchwał I KZD: złożenia przez delegatów Zjazdu wienieców pod pomnikami ofiar grudnia w Gdańsku i Gdyni oraz o podziękowaniu dla mieszkańców Trójmiasta za sprawne zorganizowanie Krajowego Zjazdu Delegatów, w szczególności zaś za przygotowanie uroczystości w katedrze oliwskiej. Obie uchwały przyjęto w głosowaniu. Gorąco powitany przez

delegatów Andrzej Wajda w imieniu polskich filmowców zapewnił, że polscy filmowcy, którzy towarzyszyli "Solidarności" od chwili jej narodzin, będą nadal zaznaczać swą obecność w nurcie przemian, by uwleczyć wszystkie ważne momenty z życia "Solidarności". Podzielił się również refleksjami na temat swoich dwóch filmów: "Człowieka z marmuru" i "Człowieka z żelaza". Powiedział, że o zezwolenie na projekcję pierwszego z wymienionych filmów musiał zwrócić się do władz. W przypadku drugiego postąpił już inaczej: zwrócił się do tych, dla których film ten został zrealizowany i dzięki temu "Człowiek z żelaza" wszedł na ekrany polskich kin. "Polscy filmowcy są z wami" - powiedział Wajda na zakończenie.

Po przerwie przemówienie kurtuazyjne wygłosił przedstawiciel Austriackiej Federacji Związków Zawodowych, Karl Hummel. Lech Wałęsa otrzymał od gościa z Austrii prezent - "przyrząd do obliczania rekompensat". Przewodniczący KKP przekazał dar Janowi Rulewskiemu. W imieniu dwóch central związkowych Japonii przemawiał Mitsuo Tomizuka. Jego wystąpienie zostało entuzjastycznie przyjęte przez delegatów. Następnie prezydium ogłosiło rozpoczęcie prac organizacyjnych nad utworzeniem komisji programowej.

Na tym punkcie zakończono przedpołudniowe obrady drugiego dnia Zjazdu. Podczas przerwy między obu częściami obrad przedstawiciele delegatów Zjazdu złożyli, w myśl podjętej wcześniej uchwały, wiązanki kwiatów pod pomnikami poległych stoczniowców w Gdańsku i w Gdyni.

Drugą część obrad rozpoczęło wystąpienie Stanisława Matyji - uczestnika wydarzeń poznańskiego czerwca 1956. Dziękując za pamięć o tych, którzy oddali życie w czerwcu 1956 roku, Matyja zadał pytanie: czy robotnicy Poznania, robotnicy Wyrzeża, czy wszyscy ci ludzie musieli oddać życie? I tak, i nie - odpowiedział. Nie - gdyż gdyby władze w 1956 roku przeprowadziły rzeczywistą odnowę, niepotrzebne byłoby te pięć, a dziś już sześć odnów. Patrząc z perspektywy tych lat - mówił Matyja - trzeba stwierdzić, że ci wszyscy ludzie, którzy głoszą odnowę, a z drugiej strony są autorami różnorodnych prowokacji, manipulacji społeczeństwem - są takimi mordercami, jak ci, co strzelali najpierw w Poznaniu, a później na Wyrzeżu. Musiało do tego dojść, skoro nasze władze zmieniają tylko osoby na stanowiskach, nie zmieniając swego postępowania. Dlatego tych kolejnych odnów było aż tyle. I wreszcie - ta ciągle odbierana godność ludzka musiała doprowadzić do tego, co przyniósł rok 1980. Należy też stwierdzić - mówił Matyja - że żadna z tych odnów nie dawała gwarancji trwałości. Kto może zagwarantować, że wreszcie w Polsce zapanuje prawdziwa wolność? Taką gwarancją może być tylko gruntowna przebudowa myślenia i rządzenia. Poznań był pierwszy, a Gdańsk ostatni, ale czy na pewno? Mamy przecież przykład Bydgoszczy. I kto w takim razie może zagwarantować że Zjazd jest bezpieczny? Mówiąc o trwającym Zjeździe, S. Matyja podkreślił, że trzeba podjąć na nim bardzo dużo ważnych, przełomowych uchwał i wniosków. Trzeba je podjąć, mając w pamięci tych wszystkich, którzy stanęli do walki w 1956 roku i w czasie wszystkich następných odnów. Postanowienia i uchwały powinny być takie, aby tych odnów więcej nie było. Kończąc, S. Matyja w imieniu tych, którzy stanęli do walki przed 25 laty, życzył uczestnikom Zjazdu, by doprowadzili do rzeczywistej przebudowy myśli i rządzenia. Po południu zabierali także głos zaproszeni goście. Przewodniczący Konfederacji Związków Zawodowych Jugosławii Josip Franic stwierdził z naciskiem, iż ani wewnętrzne, ani zewnętrzne trudności nie zachwiały przekonania Jugosławiian, że w oparciu o samorządowe społeczeństwo, przy uwzględnieniu specyficznych warunków każdego kraju, można spokojnie budować socjalistyczną przyszłość. Ma nadzieję, że Polacy sami będą mogli zdecydować o swoim losie. Związki zawodowe jego kraju będą zawsze występowały przeciwko obcej dominacji i hegemonii. Życzył Polakom wielu sukcesów w pracy dla Związku i kraju. W imieniu DGB z RFN przemówił jego Sekretarz ds. Międzynarodowych, Erwin Kristofersson. Wspominając rocznicę wybuchu II wojny światowej, zauważył, iż suma wydatków USA i ZSRR na zbrojenia wystarczyłaby do slikwidowania głodu w wielu krajach akcentując znaczenie niezależnych związków zawodowych dla budowy demokracji, gość z RFN stwierdził, że związkowcy RFN nie będą milczeli, jeśli ktoś będzie próbował zahamować ruch związkowy w Polsce. Wyraził nadzieję, że "Solidarność" potrafi zachować odpowiednią proporcje między rozbudzonymi pragnieniami wolnościowymi w społeczeństwie a koniecznością zachowania porządku.

J. Rogala-Nowicki przewodniczący NSZZ "Solidarność" Rzemieślników stwierdził, iż to, co chciałby powiedzieć powiedział już Lech Wałęsa poprzedniego dnia. On doda tylko to, że wtedy kiedy robotnicy strajkują, oni pieką dla nich chleb. Tak było w sierpniu, tak jest i teraz. Gunnar Nilsson, ze Szwecji podkreślił, iż szwedzkie związki zawodowe współpracowały z "Solidarnością" od czasu strajków i nadal chcą współpracować. Oczywiście tylko w takim wymiarze, w jakim sobie będą tego Polacy życzyli. Nie liczenie się rządu ze zdaniem związków prowadzi do kłopotów w gospodarce, co zilustrował na przykładzie własnego kraju. Podziękował działaczom "Solidarności" za przyjęcie zaproszenia na kongres szwedzkich związków zawodowych i przekazał Zjazdowi pamiątkę. Głos w tej części obrad zabrał prezes SDP Stefan Bratkowski.

Tekst tego przemówienia opublikowaliśmy w numerze 39/81.

Głównym motywem wypowiedzi ostatniego przemawiającego gościa w tym dniu, przewodniczącego Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych Klemensa Szaniawskiego była nadzieja, iż powstanie "Solidarność" zlikwiduje podział między inteligencją a klasą robotniczą. Zjazd jest kamieniem milowym na drodze do jedności środowisk, które były do tej pory tak starannie separowane.

Przedstawiono listę kandydatów do Komisji Programowej. Delegaci uzupełnili, a następnie uchwalili przyjęcie pełnej listy jako składu komisji. W związku z pojawiającymi się na Zjeździe anonimowymi ulotkami insynuującymi manipulacje obradami, Prezydium Zjazdu wyjaśniło, że wszystkie materiały ukazujące się na Zjeździe posiadac muszą sygnaturę Biura Organizacyjnego Zjazdu Prezydium ustaliło, iż głosy dyskutantów przepłatane będą wystąpieniami gości. Po tych proceduralnych wyjaśnieniach przystąpiono do łącznej dyskusji nad programem Związku i referatem sprawozdawczym KKP. Po wystąpieniach Anatola Kosińskiego z Gorzowa i Jerzego Kurkowskiego z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego postanowiono przerwać dyskusję programową do następnego dnia. Dyskutowano szereg wniosków formalnych i proceduralnych.

Ustalono wysłanie telegramu do Ojca Świętego Jana Pawła II. Komisja Uchwał i Wniosków przedstawiła dwa projekty uchwał Zjazdu. Pierwszy, wyrażający zaniepokojenie trybem ustalania sejmowej uchwały o związkach zawodowych został zaakceptowany przez delegatów, natomiast drugi /wyrażający uznanie do SDP/ odesłano do Komisji, celem naniesienia zgłoszonych poprawek. Na tym zakończono drugi dzień obrad, rozpoczęcie trzeciego zapowiedziano na godzinę 9.00.

Tekst telegramu oraz uchwały dotyczącej ustawy o związkach zawodowych opublikowaliśmy w numerze 39/81.

7 września - dzień trzeci

Obrady rozpoczęto o godzinie 9. Biorąc pod uwagę monity delegatów przegłosowano rozpoczęcie dyskusji nad poprawkami do statutu. Przewodniczącą Komisji Statutowej kolega Janas poinformował o trybie i metodach działania Komisji. Zgłoszono do niej 15 propozycji zmian przedstawionych przez regiony i agendy związku, oraz 29 propozycji indywidualnych. Komisja zestawiała ponad 300 propozycji zmian. Z powodu tak dużej liczby poprawek Komisja przygotowała i rozdała delegatom ankietę dotyczącą tego problemu. Na wniosek delegatów głos zabrał ekspert Komisji Statutowej Wiesław Chrzanowski. Zwrócił on uwagę na konieczność określenia przez Zjazd roli ekspertów w Związku. Stwierdził, że statut winien określać tylko ogólne ramy Związku. Autorytet zależy od konkretnych działań, a nie od statutu. Statut to nie deklaracja programowa, lecz struktura władz. Należy określić: 1. Strukturę władz ogólnokrajowych Związku /koniecznie w pierwszej turze/; 2. Funkcjonowanie szczebla pośredniego między Zarządem Regionu a Komisją Zakładową /zostawić możliwość regulacji tej sprawy przez regiony/; 3. Istnienie sekcji zawodowych.

Najważniejszym punktem popołudniowej części obrad było przedstawienie wyników sondażu dotyczących statutu związku uzyskanych w trybie jawnych głosowań: 1. Czy zachodzi konieczność całościowej zmiany statutu? - Nie. 2. Czy statut powinien uwzględniać szczegółowe zasady regionalizacji? - Nie. 3. Czy należy w statucie wprowadzić szczebel pośredni pomiędzy organizacją zakładową a regionalną? - Tak. 4a. Czy należy wprowadzić zmiany w strukturze władz krajowych? - Tak. b. Czy należy oddzielić władzę

ustawodawczą od wykonawczej? - Nie. 5. Czy istnieje konieczność powoływania w statucie sądu związkowego? - Tak. 6. Czy przewodniczący krajowej komisji powinien być wybierany bezpośrednio przez zjazd? - Tak. 7. Czy kandydatami do władz krajowych powinni być tylko delegaci na zjazd? - Tak. 8. Czy statut powinien szerzej regulować sprawę wyborczą? - Tak. 9. Czy konieczne jest rozszerzenie kompetencji i komisji rewizyjnych? - Tak. Wyniki powyższego sondażu będą podstawą prac Komisji Statutowej zajmującej się opracowaniem projektu nowego statutu Związku.

8 września - dzień czwarty

O godzinie 9 rozpoczęły się spotkania zespołów tematycznych na Zjeździe. O godzinie 10.30 rozpoczęły się od przedstawienia kilku komunikatów i wniosków formalnych obrady plenarne. Rada Społeczna Obywatelskiego Funduszu Stypendialnego Pomocy Dzieciom Ofiar Grudnia 70 poinformowała, że 7.IX. na pierwszym posiedzeniu Rady uchwalono statut funduszu. Dotychczas na koncie, dzięki ofiarności społeczeństwa, zgromadzono 848 394 zł 10 gr. Pięcioro dzieci otrzymało już stypendium z tego funduszu, Pomocą będą objęte przede wszystkim dzieci ofiar Grudnia 70, dzieci wybitnie zdolne i sieroty. Następnie odczytano kolejne życzenia dla Zjazdu. Poinformowano, że Wałęsa otrzymał od Chrześcijańskich Związków Zawodowych z Belgii 12 tys. dolarów, od CFDT 12 tys. franków, od osoby prywatnej z USA 100 dolarów. Całą tę sumę Wałęsa przeznaczył na społeczny fundusz "Solidarność". W dalszej części obrad rozpoczęła się dyskusja na temat zgłoszonych wniosków formalnych dotyczących między innymi porządku obrad oraz nad projekta- mi uchwał Zjazdu.

Prezydium przedstawiło dwie wersje uchwały o samorządach pracowniczych.

Zjazd przyjął pod głosowanie dwie wersje uchwały, a następnie większością głosów przyjął pierwszą z nich. Przyjęcie uchwały zostało entuzjastycznie powitane przez delegatów.

W czasie przedpołudniowych obrad odczytano również projekty innych uchwał: w sprawie bydgoskiej o dostępie do środków masowego przekazu, w sprawie pracowników cywilnych MO i MSW. Projekt uchwały o funduszu dla inwalidów i ludzi niepełnosprawnych uchwalono większością głosów. Postawiono wniosek o przyjęcie wstępnej wersji też programowych. Większością głosów wniosek ten przyjęto.

W dalszym ciągu obrad przedstawiono propozycję dwóch uchwał: "Posłania do narodów parlamentów i rządów świata" oraz "Posłanie do świata pracy krajów socjalistycznych". Uchwały te, a szczególnie druga z nich, przyjęta zdecydowanie większością głosów, spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem tak przez delegatów, jak i zgromadzonych dziennikarzy i gości. Po drugim czytaniu większością głosów przyjęto też uchwałę dotyczącą ustawy o szkolnictwie wyższym.

Popołudniowa i wieczorna sesja czwartego dnia Zjazdu obejmowała dyskusję nad programem działania Związku.

9 września - dzień piąty

Przedpołudniowe obrady poświęcone były dyskusji nad Statutem. Wystąpił także rzecznik prasowy Zjazdu J. Onyszkiewicz, informując delegatów o opiniach i komentarzach dotyczących zjazdu zawartych w polskich i zagranicznych środkach przekazu. Wyjaśnił, że telewizja polska zamieszcza materiały filmowe ze Zjazdu korzystając z eurowizji. Wskazał, że zarówno w prasie jak i telewizji polskiej unika się wspomnienia o podjętym przez Zjazd posłaniu do robotników Europy Wschodniej.

Następnie przystąpiono do głosowania nad poprawkami do statutu /rozdział drugi i trzeci/.

Po południu i wieczorem nadal trwała dyskusja statutowa, omawiano rozdziały 5, 6, 7 i 8.

10 września - dzień szósty

Na rozpoczęcie obrad J. Onyszkiewicz zreferował głosy prasy światowej o Zjeździe "Solidarność".

W opiniach zachodnich korespondentów Zjazd nabiera coraz bardziej politycznego charakteru i jest coraz bardziej radykalny.

Jeśli chodzi o prasę bloku wschodniego, relacjonuje ona Zjazd w sposób konsekwentnie nieprzychylny. Następnie rozpoczęto dyskusję nad kontrowersyjnym rozdziałem 4 Statutu. Szczególnie wiele emocji wzbudziła sprawa

łączenia funkcji związkowych.

Po zakończeniu prac nad uzupełnieniami i poprawkami w Statucie odbyło się pierwsze czytanie projektu Uchwały w sprawie wprowadzenia jednolitego systemu reglamentacji oraz drugie czytanie projektów uchwał dot. ordynacji wyborczej do Rad Narodowych i problemu emigracji. Oba akty zostały uchwalone zdecydowaną większością głosów. Zdecydowano również, że opracowaniem Statutu zajmie się Komisja Statutowa. Komisja Uchwał i Wniosków przedłożyła trzy warianty projektu "Deklaracji Pierwszego Zjazdu Delegatów". Ostatecznie przyjęto wariant pierwszy, który publikujemy poniżej. Przedstawiono również projekt uchwały w sprawie reglamentacji /drugie czytanie/.

Wolą większości zdecydowano odłożyć do drugiej tury tzw. wolne wnioski oraz ponad 50 zgłoszeń do dyskusji programowej. Na tym zakończono obrady. Głos zabrał jeszcze Lech Wałęsa.

Ostatnimi słowami pierwszej tury Zjazdu były podziękowania przewodniczącego Prezydium Zjazdu T. Syryczyka skierowane do organizatorów.

Wprowadzono sztandar, odpiewano Hymn Narodowy i "Boże coś Polskę".

Pierwsza tura została zakończona.

Końcowe przemówienie Lecha Wałęsy

Dziękuję bardzo, że jednak tak bardzo nie przegrałem, pomimo swej brutalności, przeklemań itd...

Proszę Państwa, Państwo wiedzieli, zresztą lekarz jest na pewno na sali i powie, że ja powinienem być w szpitalu. Wtrzymałem. Cięższemu bardzo, myślałem, że ten Zjazd będzie gorszy. Jednak okazało się, że ta "Solidarność" trochę nas nauczyła. Mam nadzieję, że następny Zjazd będzie dużo lepszy, jednocześnie proszę Was, chyba rozumiecie jedną podstawową sprawę, na takim Zjeździe i to nie tylko na naszym, ale i na amerykańskich i na innych naprawdę nie rozwiązuje się problemów. Teraz właśnie, kiedy zasygnalizowaliśmy problemy, zasygnalizowaliśmy kierunki - jest pole do popisu w tych wszystkich grupach, które powołał się. Tam właśnie muszą być dobrze wypracowane te rzeczy, na które czekają nasi członkowie.

Tłumacząc się przed Waszymi załogami, mówcie, że my tylko i wyłącznie sygnalizowaliśmy co nas interesuje, a to jak potoczą się dalsze losy, to już zależy od grup roboczych, do których jednak trzeba będzie mimo wszystko dołączyć ekspertów. Dołączyć jeszcze może na ochotnika ten, kto ma siłę, wie, gdzie który zespół pracuje. Niech dołączy, żebyśmy ten nasz program naprawdę zrobili programem na miarę naszych czasów, aby jeszcze raz nie okazał się, że to jest jeszcze jedna droga przegrana. A jeśli będzie przegrana, to winę ponosimy my. Pamiętajmy o tym, że "Solidarność" pięknie się zapowiadała. Pięknie, a jeśli nie będzie taka piękna, to wina nie będzie już po stronie rządowej. To wina będzie po naszej stronie.

Dlatego jeszcze raz proszę - schowajmy wszelkie ambicje do kieszeni, schowajmy je, bo mamy wielką szansę zrobić z Polski taką Polskę, jakiej nasi ojcowie nie zdążyli zrobić. Ale to naprawdę wymaga od nas dużo wyrzeczeń, wiele wysiłków, kłótni, ale oczywiście kłótni budujących. To możemy się bić, ale to nasza wewnętrzna sprawa, a na zewnątrz bronimy "Solidarności", bo tylko wtedy jest zwycięstwo i sukces, kiedy naprawdę zostaniemy solidarni. Przepraszam wszystkich, jednocześnie dziękując tym pięknym harcerkom i harcerzom.

Dziękuję wszystkim, którzy się napracowali i proszę bardzo: Włączcie się do zespołów, żeby ten program był naprawdę dobry. Jednocześnie pamiętajcie - mamy wiele porozumień, te porozumienia też muszą się znaleźć w naszym programie działania. I jeszcze jedna rzecz, która też musi się znaleźć to to, że za miesiąc mamy jesień, za miesiąc staniemy w kolejkach, za miesiąc nie będzie lekarstw i jeszcze innych rzeczy. To jest program dla ludzi, program, który ich bezpośrednio dotyczy.

Musimy jakoś w grupach roboczych ustalić, jak pomożemy tym ludziom, jak możemy wpłynąć na to, żeby te pieniądze leżące w różnych miejscach zaczęły funkcjonować. Nie zrobię tego ja sam, nie zrobi tego Prezydium, tylko ogólnie wszyscy możemy zrobić. Jednocześnie proponuję i proszę, aby Prezydium /to stare Prezydium/ zostało jeszcze w Gdańsku, bo musimy naprawdę ciągnąć w dalszym ciągu robotę. Na razie ciągnąłem w sposób demokra-

tyczny sam, nikt się nie włączał i tu znów mówią, że jestem dyktatorem. Włóż proszę, włóżcie się do tego, zostacie jeszcze na jutro, abyśmy uporządkowali niektóre rzeczy. Dziękuję i przepraszam.

Dokumenty Zjazdu

Deklaracja I Zjazdu Delegatów

Celem nadrzędnym NSZZ "Solidarność" jest tworzenie godnych warunków życia w gospodarce i politycznie suwerennej Polsce. Chodzi o życie wolne od ubóstwa, wyzysku, strachu i kłamstwa w społeczeństwie zorganizowanym demokratycznie i prawnorządnie.

Dzisiaj naród oczekuje:

1. Poprawy zaopatrzenia w żywność poprzez ustanowienie kontroli nad jej produkcją, podziałem i cenami we współpracy z "Solidarnością Rolników Indywidualnych",
 2. Reformy gospodarczej poprzez tworzenie autentycznych samorządów pracowniczych i likwidację nomenklatury partyjnej oraz wdrożenie efektywnych mechanizmów ekonomicznych.
 3. Prawdy poprzez społeczną kontrolę środków masowej produkcji i odkłamanie polskiej szkoły i kultury.
 4. Demokracji poprzez przeprowadzenie wolnych wyborów do Sejmu i Rad Narodowych.
 5. Sprawiedliwości poprzez zapewnienie równości wszystkich wobec prawa, uwolnienie uwięzionych za przekonania i obronę represjonowanych za działalność wydawniczą, polityczną i związkową.
 6. Ratowania zagrożonego zdrowia narodu poprzez ochronę środowiska, zwiększenia nakładów na służbę zdrowia i zapewnienia ludziom niepełnosprawnym należnych im praw w społeczeństwie.
 7. Węgla dla ludności i przemysłu poprzez zagwarantowanie górnikom odpowiednich warunków życia i pracy.
- Cele te osiągnęliśmy w warunkach jedności naszego Związku i solidarności jego członków. Działania różnych sił stwarzających poczucie zagrożenia zewnętrznego nie odbiorą nam woli walki i o ideały Sierpnia 80, i o realizację porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

U c h w a ł a

W związku z opublikowaniem przez zespół Rady Państwa "Założeń do projektu Ustawy o Radach Narodowych" i zbliżającym się terminem upływu kadencji Rad Narodowych stopnia podstawowego /5 luty 1981 r./ Pierwszy Zjazd Delegatów stwierdza co następuje: "założenia" zmierzają do utrzymania dotychczasowej roli FJN, w szczególności przewidują one że FJN zachowa dotychczasową wyłączność w zakresie opracowania programu wyborczego i zgłaszania kandydatów na radnych, a radnych zobowiązuje do współdziałania z FJN.

Uniemożliwia to społeczeństwu zaprezentowanie swej woli, a tym samym narusza podstawową zasadę Konstytucji PRL, w myśl której władza w Polsce należy do ludu pracującego miast i wsi. Nie ma prawnorządności dopóki zasada ta nie jest respektowana. Droga do realizacji suwerenności narodu wiedzie przez demokratyczne wybory do ciał przedstawicielskich zapewniły organizacjom społecznym i politycznym swobodę zgłaszania kandydatów. Pozostawanie danej organizacji poza FJN nie powinno ograniczać tego prawa. Prawo zgłaszania kandydatów winny mieć także grupy obywateli. Liczba kandydatów winna być nieograniczona. Tajność głosowania oraz dokonanie aktu rzeczywistego wyboru muszą być obowiązkowe. Wszystkie organizacje i grupy obywateli zgłaszające kandydatów winne mieć swych mężów zaufania w Komisjach Wyborczych wszystkich szczebli.

Wobec nadchodzącego terminu wyborów do Rad Narodowych zalecamy Komisji Krajowej powołanie zespołu do opracowania związkowego projektu ordynacji wyborczej.

Żądamy wyłączenia z opracowywanej Ustawy o Radach Narodowych jakichkolwiek sformułowań determinujących przyszłe zasady wyborcze. Założenia do projektu Ustawy o Radach Narodowych opierają się na obecnym podziale terytorialnym kraju, który został źle opracowany. Podział ten nie sprawdza się w praktyce, czego dowodem są liczne zgłoszenia gmin, zakładów i całych regionów o włączenie do innej jednostki administracyjnej.

Żądamy, aby Ustawa o Radach Narodowych zapewniała poszanowanie opinii społeczności miast - gmin w sprawie podziału administracyjnego.

Wolność osobista członków wyraża się m.in. swobodą poruszania się oraz wyborem miejsca pracy i zamieszkania, w tym również poza granicami swego kraju.

Ten element wolności osobistej był i jest w naszym kraju naruszany, co wyraża się utrudnianiem Polakom wyjazdów za granicę oraz powrotów do Polski emigrantom.

Decyzje władz w tej sprawie motywowane są opacznie pojmowanymi celami ekonomicznymi a nie względami humanitarnymi.

Trzeba tu wspomnieć o problemie Mazurów, Warmian i Ślązaków, którzy opuścili kraj w ramach tzw. akcji łączenia rodzin, co w rzeczywistości spowodowało do haniebnej transakcji handlowej. Nie robiono nic, by ludność tę związać silniej z naszym krajem. Niszczony jest ich styl życia, obyczaje, najwyższe wartości. Bolesna to sprawa, tym bardziej, że krokiem tym odcięto możliwość powrotu.

Problem ten dotyczy również emigracji politycznej. Utrudnienia w zakresie swobody migracji ludności wynikają z niekorzystnych przepisów prawnych, funkcjonującego reżimu procedur administracyjnych, a także niepisanych a ściśle realizowanych praktyk utrudniających, stosowanych przez MSW i MO. Żądamy usunięcia tych utrudnień poprzez:

- 1/ Wprowadzenie aktów legislacyjnych respektujących prawo wyboru przez człowieka kraju, w którym zamierza mieszkać i pracować zgodnie z Kartą Praw Człowieka i Obywatela ratyfikowaną przez Polskę.
- 2/ Wprowadzenie aktów legislacyjnych umożliwiających powrót wszystkim emigrantom - między innymi poprzez wprowadzanie możliwości posiadania podwójnego obywatelstwa.
- 3/ Zlikwidowanie utrudnień administracyjnych w bieżącej praktyce wydawania paszportów.
- 4/ Zlikwidowanie przewlekłego trybu wydawania paszportów przez wprowadzenie prawa do posiadania stałego paszportu przez obywateli PRL.

Niepodległość pracy

Ks. Józef TISCHNER

Kazanie wygłoszone na mszy św. w hali "Olivii"

Czegoś podobnego jeszcze u nas nie było. Na czym polega wyjątkowość dzisiejszego spotkania. Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Wszyscy to czujemy: jest historyczne miejsce, jest historyczna rocznica, jest jakies budowanie, jest Polska. Ale co w tym wyjątkowego? Wydaje mi się, że dotknę sedna sprawy, gdy powiem: Po raz pierwszy w naszej historii podjęliśmy na taką skalę pracę nad pracą. Tak, o to chyba nam idzie: o pracę nad pracą, tego jeszcze na taką skalę nie było. Dotychczas najczęściej uwagę Polaków przykuwało pytanie: co zrobić? Co zrobić, aby Polska była krajem niepodległym? Co zrobić, aby było więcej chleba? Co zrobić, aby było więcej książek? Dziś sytuacja jest inna. Nie, nie można powiedzieć, że pytanie "co zrobić" nie jest aktualne. To także ważna dziś sprawa, ale na

pierwszym planie jest: jak robić. Naszym problemem stała się jakość pracy. Powiedzmy jeszcze dokładniej: problemem stała się kultura pracy. Nasze dzisiejsze spotkanie należy rozpatrywać jako wydarzenie w dziejach polskiej kultury pracy.

Bo należy przede wszystkim pamiętać o tym, że praca człowieka ma swoje własne dzieje, ma swą historię. Inaczej pracowali nasi praojcowie, a inaczej my pracujemy. Kiedyś orało się ziemię sochą, potem sochą zastąpił pług. Kiedyś pomocnikiem oracza był koń, dziś jest nim maszyna. Historia pracy, to historia narzędzi pracy. Ale nie tylko to. Historię pracy kształtują również więzi wzajemności między ludźmi, które niejako z natury tworzy praca. Ważne jest to, kto z kim pracuje. Kiedyś pracował ojciec, a z nim rodzina. Dziś wspólnota się poszerzyła. Wzajemność przekroczyła granice wsi, miasta, granice państwa. Nie wiem, kto zrobił pióro, które mam w kieszeni. Ktokolwiek je zrobił, ma udział w mojej pracy. Jest moim współpracownikiem, jestem ogniwem ogromnego łańcucha. Tak więc zmieniają się narzędzie i poszerza wzajemność.

Praca jest jak rzeka, która rośnie zbierając w siebie boczne dopływy. Jesteśmy niedaleko ujścia Wisły, Wisła zbiera wody większości polskich rzek. Nasz Zjazd zbiera dziś w jedno strumienie polskich prac i chce się im dobrze przyjrzeć. Chce tę polską pracę zrozumieć, określić ją, uchwycić jej istotę, aby na tej drodze podjąć dzieło - pierwsze dzieło w historii Polski - pracy nad pracą.

Abym dzieło to dobrze rozpoczął, musimy mu się przyjrzeć jakby z góry, z wierzchołka Tatr, gdzie wody Wisły także mają swój początek. Zachęca do tego sama liturgia Mszy świętej. Oto za chwilę, na Ofiarowanie, usłyszymy słowa: "Błogosławiony jesteś Panie Boże Wszachświata, albowiem dzięki Twej hojności otrzymaliśmy chleb - owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich, który Tobie ofiarujemy..." I to samo z winem: "Otrzymałmy wino, owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich..." Ten chleb i to wino staną się za chwilę ciężem i krwią Syna Bożego. Ma to głęboki sens. Oto od Pana się przed nami ostateczny horyzont pracy. Gdyby nie ludzka praca, nie byłoby chleba ani wina. Gdyby nie chleb i nie wino, nie byłoby wśród nas Syna Człowieczego. Bóg nie przychodzi ku nam poprzez dzieła natury: święte drzewa, wodę, ogień, Bóg przychodzi poprzez pierwsze dzieła kultury - chleb i wino. Praca tworząca chleb i wino jest budowaniem drogi Boga. Ale każda praca ma udział w tej pracy Nasza praca również. W ten sposób nasza praca, praca każdego z nas, okaże się budowaniem drogi Boga.

Wisła przynosi tutaj także wodę z Tatr. A tam, jak wiemy, bliżej jest niebo. Tatrzańską wodą jest czysta. W czystej wodzie odbija się niebo. Tak jest też sens naszej pracy. W niej także odbija się niebo. Specyfiką polskiej pracy było i jest to, że w niej częściej odbijało się niebo. Bóg szczęścił polskiej pracy. Bo polska praca jest polską drogą do Boga. Musimy strzec tego odbicia jak oka w głowie. Odbicie to nadaje bowiem najgłębszy sens ludzkiej pracy. Bez niego człowiek może stracić poczucie sensu swej pracy. Może również utracić poczucie polskości.

Praca to wzajemność. Ale nie chodzi tylko o wzajemność z ludźmi. Chodzi także o wzajemność z Bogiem, który pracując łaską - uświęca świat.

Ze szczytów trzeba spojrzeć na naszą codzienność. Polska praca jest chora. Właśnie z tego powodu tu jesteśmy, że polska praca jest chora. Jest wielka jak Wisła, ale też jak Wisła zanieczyszczona. Stawiamy dziś pytanie: dlaczego jest chora? Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć, ale pewne fakty są jawne. Praca w Polsce zamiast pogłębiać wzajemność, zamiast być płaszczyzną porozumienia człowieka z człowiekiem, stała się płaszczyzną nieporozumienia, sporu, nawet zdrady. Wody Wisły są brudne. Wody Wisły są nawet krwawe. Jesteśmy tu po to, aby oczyścić wody Wisły. Pracujemy nad pracą, aby praca znów stała się płaszczyzną porozumienia, zgody, pokoju.

Naszą troską jest niepodległość polskiej pracy.

Słowo "niepodległość" trzeba właściwie rozumieć. Nie chodzi o to, żeby się odrywać od innych. Nie chodzi o to, aby się ponad innych wynosić. Praca jest wzajemnością, jest porozumieniem, jest zależnością wielostronną. Praca tworzy wspólnotę. Ale w tej wspólnotcie i wzajemności każdy musi pozostać sobą: kowal kowalem, nauczyciel nauczycielem, stoczniołec stoczniołecem. Być niepodległym znaczy: być sobą. Sam rozwój kultury pracy domaga się niepodległości.

Polska praca jest mimo wszystko niepodległa. Praca jest wtedy niepodległa, gdy przynosi takie owoce, których nie można podróbic. Owocem polskiej pracy niepodległej były dzieła poetów romantycznych: Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Krasińskiego. Owocem polskiej pracy niepodległej jest dzieło będące również dziełem europejskiego humanizmu - dzieło Jana Pawła II "Redemptor hominis". Owocem takim jest dzieło Czesława Miłosza. Jest nim także społeczny ruch "Solidarność". Można mnożyć przykłady.

Zastanawiamy się również nad sprawą niepodległości Polski. Sprawa ta ma dziś inny sens niż w XIX wieku. Kluczem do niepodległej Polski jest praca nad pracą. Jest namysł nad sprawą kultury pracy. Kluczem do niepodległości jest dziś niepodległość polskiej pracy.

Siedząc wczoraj wśród Was w Katedrze Oliwskiej i słysząc słowa Prymasa Polski o Ojczyźnie, przypomniałem sobie dawną historię. Oto po upadku Powstania Listopadowego na paryskim bruku znalazło się kilkunastu oberwanców - pobitych, skłóconych, bez nadziei na powrót do domu. Francja udzieliła im schronienia w łaski. Wydawało się, że są skazani na powolną śmierć. Ci ludzie zaczęli swą pracę, mówili o sobie dumnie: "My jesteśmy żywą historią". I historia ta przyznała rację. Bo wszystko mijają, ale praca trwa. Trwa, bo jest owocem wzajemności.

Wydaje mi się, że mam prawo powtórzyć dziś te słowa. Wiemy, jak jest trudno. Wiemy, jak jest ciemno. Znamy wszystkie upiory nocy i krzyki dnia. Ale wtedy było trudniej. Władza była przeciw nim. Wszystkie siły Europy były przeciwko. Niemniej to oni mieli rację. Bo nie to się liczy w historii kto ma siłę, ale kto ma rację. Praca płynie jak rzeka. Rzeka, zwłaszcza polska rzeka, zawsze trafia do swego morza.

Dlatego, my jesteśmy żywą historią.

Żyją, to znaczy: owocującą.

Chrystus powiedział: "Pozwólcie umarłym grzebać umarłych swoich".

A więc pozwólcmy. Zajmijmy się owocowaniem.

Niechaj woda w polskiej Wiśle stanie się czysta i niepodległa - taka, jaką jest woda w tatrzańskich Pięciu Polskich Stawach.

Ks. Józef Tischner

Tekst autoryzowany

PRASA NA ZJEZDZIE:

Zjazd obsługiwany był przez 275 wysłanników prasy zagranicznej /134 ekipy/, 221 osób z kraju /140 redakcji/, 198 dziennikarzy prasy związkowej. Swoich korespondentów wysłały między innymi tak znane gazety, jak "Daily Telegraph", "Financial Times", "Le Figaro", "Le Monde", "New York Times", "Observer", "Stern", "Svenska Dagbladet", "Time", "The Times", "Washington Post", "Frankfurter Allgemeine Zeitung", "Corriere Della Sera", "Newsweek", wśród dziennikarzy obecnych na zjeździe jest również korespondent Radzieckiej agencji Tass i dziennikarze "Redego Prava" Jan Lipawski.

"Dziennik Związkowy" Nr 8

Życzenia dla Zjazdu

Przez cały czas obrad uczestnicy Zjazdu otrzymywali ogromne ilości listów i telegramów z życzeniami. Oto kilka przykładów.

"Wyrażamy nasz podziw i poparcie dla "Solidarności" w jej wysiłkach o ustanowienie sprawiedliwości i demokracji w Polsce" - pisze Brytyjska "Solidarność" z Polską.

Tekst podpisany jest nazwiskami członków brytyjskiego parlamentu.

"Sukcesów w naszym I Zjeździe" - życzy jeden z przywódców brytyjskiej Partii Pracy.

"Dziś cały świat, a przede wszystkim Polonia zagraniczna ma do was zaufanie i myślimy, że tylko wy potraficie z tak trudnej obecnie sytuacji wyprowadzić naród na drogę prawdy i polepszenia dobrobytu mas pracujących." - piszą członkowie Komitetu Niezależnych Organizacji Francusko-Polskich, życząc delegatom I Zjazdu pomyślnych obrad.

Życzenia owocnych obrad przesłało Prezydium Komisji Porozumiewawczych Brązowych Związków Zawodowych. Pisze ono: "Sądzimy, że wasz Zjazd wypracuje platformę związkowego działania, która umożliwi nam nawiązanie współpracy służącej realizacji wspólnych interesów wszystkich pracujących w naszym kraju".

Gustaw Holoubek życzy: "Wszelkich sukcesów I Zjazdowi dla dobra Polski, dla dobra polskiego narodu".

Jerzy Andrzejewski - "Aby zwyciężyły mądra i dalekowzroczna rozważa, prawość oraz godność stanowiące o naprawie ojczyzny".

G o ś c i e Z j a z d u

Zjazd gości wybitnych przedstawicieli życia społecznego, świata kultury i nauki oraz duchowieństwa. Zaproszenia wystosowane zostały przez Lecha Wałęsę, Krajową Komisję Wyborczą i Zarząd Regionu Gdańskiego.

Wśród gości zaproszonych przez Lecha Wałęsę znajdują się m.in.: przedstawiciele Episkopatu z ks. arcbp. Józefem Głempem - Prymasem Polski oraz arcbp. Franciszkiem Macharskim i Henrykiem Gulbinowiczem; gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz - najstarszy z żyjących generałów, legionista, uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, ktp. Władysław Kucharski - obrońca Westerplatte; członkowie Prezydium MKS Gdańsk - Anna Walentynowicz, Albina Pienkowska, Bogdan Borusewicz i inni; przedstawiciele świata kultury z Andrzejem Wajdą, Krzysztofem Pendereckim, Jerzym Andrzejewskim, Tadeuszem Konwickim, Kazimierzem Dejmkiem, Jerzym Turowiczem, Aleksandrem Gieysztozem, Stefanem Bratkowskim i Janem Józefem Szczepańskim; działacze opozycji demokratycznej z Jackiem Kuroniem, Adamem Michnikiem i Andrzejem Czumą.

Zarząd Regionu Gdańskiego zaprosił m.in. Wojewodę Gdańskiego Jerzego Kołodziejkiego, Przewodniczącego WRN Tadeusza Fiszbacha oraz przewodniczących Społecznych Komitetów Budowy Pomników w Gdańsku i Gdyni.

Gośćmi Zjazdu są także eksperci i współpracownicy Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych i Ośrodków Badań Społecznych - Andrzej Wisłowieyski, mec. Władysław Siła-Nowicki, Bohdan Cywiński, Tadeusz Mazowiecki, Stefan Kurowski, Wiesław Chrzanowski, Jadwiga Staniszkis i inni.

"Głos Wolny" Nr 4

Wizyta Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego

8.09.81 w przerwie obiadowej delegacji Regionu Śląsko-Dąbrowskiego w asyście pocztów sztandarowych udali się do Stoczni Gdańskiej, aby wmurować w ścianę stoczni, obok Pomnika Stocznio-wca, tablicę pamiątkową ufundowaną przez Komisję Zakładową Huty Baildon. Napis na tablicy brzmi: "Żadna fala nie zmyje krwi waszej".

W imieniu delegacji głos zabrał przewodniczący regionu Leszek Waliśzewski. W swoim wystąpieniu przypomniał rolę, jaką odegrał protest robotniczy z 1970 r. w walce o najważniejsze wartości narodowe, które można określić trzema słowami: Bóg, Honor, Ojczyzna. Stwierdził, że ani jedna kropla krwi, ani jedna iza i ani jeden krzyk bólu i cierpienia nie może być zmarnowany i że my wszyscy odpowiedzialni za to, aby zjednoczony od sierpnia naród już nigdy nie dał się podzielić.

Po ceremonii wmurowania tablicy delegaci złożyli wieniec pod Pomnikiem Poległych w Grudniu 1970 roku.

Centrale zagraniczne na Zjeździe

Bez obawy popełnienia błędu można powiedzieć, że dotychczasowa polityka zagraniczna naszego Związku jest w zasadzie na etapie nawiązywania kontaktów z organizacjami związkowymi świata.

Taki stan rzeczy podyktował władzom "Solidarność" decyzję zaproszenia trzech największych central związkowych: ICFTU, WFTU i WCL. Pierwsza z nich to Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych /ICFTU/ z siedzibą w Brukseli. Powstała na skutek rozbitcia jednej europejskiej centrali w roku 1949, kiedy to rządy nowopowstałych państw socjalistycznych zaczęły lansować klasową koncepcję związków zawodowych. Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych skupia w swoich szeregach najwięcej, bo aż 97 central krajowych / z czego 27 na terenie Europy/. Drugą co do wielkości centralą jest Światowa Federacja Związków Zawodowych /WFTU/ z siedzibą w Pradze. Swoją działalność rozpoczęła w roku 1949 od wspomnianego już rozłam. W jej skład wchodzi przede wszystkim centrale związkowe z krajów Europy Wschodniej, centrale państw Trzeciego Świata, a także Francuska CGT o wyraźnym profilu komunistycznym. Jeśli chodzi o ilość zrzeszonych central krajowych jest drugą co do wielkości, skupia ich bowiem 57 /z czego 12 na terenie Europy/. Popularnie nazywana jest Centralą Praską. Trzecie miejsce - jeżeli chodzi o liczebność - zajmuje Światowa Konfederacja Pracy /WCL/, której siedzibą, podobnie jak ICFTU, jest Bruksela. W swojej historii związana była najmocniej z chrześcijańskim ruchem zawodowym, jednakże od roku 1968 zmieniła oficjalnie swój charakter, nie powołując się już w statucie na chrześcijański ruch społeczny. Silnie podkreśla swoją niezależność. Rozwija intensywną działalność w krajach Trzeciego Świata. Skupia 32 centralne szczebla krajowe, w tym 9 w Europie.

Obie centrale w Brukseli przyjęły zaproszenie na Zjazd "Solidarność". Centrala praska jak do tej pory nie potwierdziła przybycia swych delegatów.

Dodać należy, że liczne centrale krajowe, które wchodzi w skład jednej z dwóch central brukselskich przysyłają swe delegacje niezależnie. A oto lista pozostałych zaproszonych delegacji: TUC /Wielka Brytania/, OGB /Austria/, CSC, FGTB /Belgia/, LO /Dania, Norwegia, Szwecja/, CFDT, CGT, CGT-FO, CFTT /Francja/, ICTU /Irlandia/, Schyo; Demei /Japonia/, OGB /RFN/, AFL-CIO /USA/, UIL, OGIL, CISL /Włochy/, ATUU /Afryka/.

Tylko ludzie mogą zbawić ludzi

Gilles FRENETTE /Kanada/ i Rafael Leon LEON /Wenezuela/ są przedstawicielami Światowej Konfederacji Pracy. Oto jak uzasadniają swoje przybycie na zjazd "Solidarność" i zainteresowanie sytuacją związkową w Polsce:

Gilles Frenette: Przybyłem tu z delegacją Światowej Konfederacji Pracy /World Confederation of Labor/, reprezentującej również i mój kontynent. Zostaliśmy zaproszeni przez "Solidarność". W skład naszej delegacji wchodzi przedstawiciele Afryki, Azji, Ameryki Południowej, Europy i Ameryki Północnej.

Dla nas "Solidarność" oznacza wielką nadzieję. Nie tylko dla Polaków - dla wszystkich robotników świata. Jest to nowa forma organizowania robotników - nowy sposób współdziałania. Dla mnie "Solidarność" w Polsce znaczy znacznie więcej niż treści, które potocznie kojarzy się z określeniem "związek zawodowy". Tu przecież w grę wchodzi cały naród. Wy mówicie:

"ruch społeczny" - tak, chyba to jest najbliższe.

W większości krajów świata ruch związków zawodowych jest represjonowany przez rząd. W krajach Trzeciego Świata nie uznaje się jeszcze prawa do istnienia i swobodnej działalności związków zawodowych. Tam ludzie nadal o to walczą, nadal za to giną, znoszą tortury, i - w pewnym sensie - w Polsce macie tę samą sytuację: "Solidarność" nie jest akceptowana przez tych, którzy dzierżą władzę polityczną i ekonomiczną.

Rafał Leon Leon: My w Wenezueli z wielką uwagą śledzimy to, co dzieje się teraz w Polsce za sprawą robotników. Gościliśmy u siebie dwóch przedstawicieli "Solidarności", a teraz - wraz z delegacją Światowej Konfederacji Pracy - przybyliśmy, aby przekonać się naocznie o rozwoju sytuacji.

Co zobaczyliśmy?

Jest takie powiedzenie południowoamerykańskie: - "Tylko ludzie mogą zbawić ludzi". W Polsce przekonaliśmy się, że tak jest naprawdę. Mamy wielką nadzieję, że wam się powiedzie.

Rozmawiała: Jolanta Kozak

"Głos Wolny"

Z dystansu

mówi Frederick KEMPE, korespondent "Wall Street Journal"

Znakomitym pomysłem było podzielenie Zjazdu na dwie tury. Jest tu 892 ludzi uczestniczących w procesie, w jakim nigdy dotąd nie uczestniczyli: mają nadać kierunek własnemu życiu, wybrać własnych przywódców. Dlatego tak istotne jest wyodrębnienie spraw proceduralnych, o których na ogół się nie myśli mówiąc o demokracji - żeby ci ludzie dokładnie wiedzieli, jak to się robi. Sądzę, że gdyby Zjazd odbywał się w jednej turze, okazałby się w rezultacie również bezproduktywny - z punktu widzenia Związku - jak, moim zdaniem, zjazd Partii okazał się dla Partii, z tego prostego powodu, że starano się tam zmieścić wszystko w tak krótkim czasie. A to są rewolucyjne zmiany, takie zmiany nie znoszą pośpiechu.

Nie myślę o tym Zjeździe jako o zjeździe związków zawodowych. Jest to, w moim odczuciu, pierwsze ogólnonarodowe spotkanie ludzi tworzących wszechogarniający ruch społeczny. To nie jest związek zawodowy. Związek również, ale przede wszystkim rodzaj zinstytucjonalizowanej rewolucji.

"Solidarność" powinna zdać sobie sprawę z własnej siły. Ta siła jest tak wielka, że nie trzeba jej bez przerwy manifestować, udowadniać. Mówi się, że te demonstracje siły są prowokowane, ale mnie się tak nie wydaje. Związek jest na tym punkcie zdecydowanie zbyt drażliwy.

W Polsce mamy teraz do czynienia ze sztuczną sytuacją. Trwa rewolucja - a jak wiadomo, wszystkie dotychczasowe rewolucje kończyły się zdobyciem władzy przez rewolucjonistów. Ponieważ jednak rewolucja polska jest rewolucją społeczną, Związek i Rząd muszą jakoś z sobą współpracować. Ja sobie nie wyobrażam, co tu się będzie działo za pół roku, jeśli ci ludzie się nie dogadają.

zantowała J. Kozak

"Głos Wolny"

Troche statystyki

Krajowa Komisja Wyborcza sporządziła na podstawie ankiet sumaryczną informację o delegatach I Zjazdu Krajowego. Podajemy ją poniżej.

Region	Ilość delegatów	członków PZPR %	Pochodzenie społeczne /w %/		
			robotn.	chłopi	intelig.
Śląsko-dąbrowski	106	4	60	20	20
Dolnośląski	91	5	64	16	20
Mazowsze	92	2	27	15	58

R a g i o	Ilość delegatów	członków PZR /%/	Pochodzenie społeczne /w %/ robotn.	chłopi	intelig.
Małopolska	66	-	47	17	36
Gdańsk	53	14	48	19	33
Regiony średnie	263	4	51	24	25
Regiony małe	225	11	53	16	31

Uwaga: nie są to pełne dane, gdyż nie wszyscy delegaci oddali wypełnione ankiety

Konferencja Prasowa

Jan Kułaj o robotnikach i chłopach

Czy Jan Kułaj wierzy, że ten Zjazd mieszczuchów zajmie się naprawdę sprawami rolnictwa?

- Ja sądzę, że Zjazd mieszczuchów zajmie się tym, aby robotnicy mieli co jeść, a jeśli chcą o tym mówić, to nie mogą pominąć spraw wsi i spraw chłopów.

Jak pan widzi rozwiązanie sprzeczności między interesami robotników i chłopów?

- W normalnym kraju to się odbywa w ten sposób, że rolnicy rozmawiają z rządem za ile będą sprzedawane ich produkty, a robotnicy rozmawiają z rządem o tym, ile muszą dostać, żeby ich było na te produkty stać. Natomiast u nas robi się odwrotnie żeby robotnicy decydowali o tym, za ile wymusić żywność od chłopów. Mnie się wydaje, że to są tylko manewry do skłócenia obydwu Związków - do skłócenia robotników z chłopami. Mimo, że władza się bardzo starała, jeszcze nie wbiła klina między robotników i chłopów. Myślę, że najpierw muszą rozmawiać robotnicy z chłopami i chłopci z robotnikami, a później dopiero może rozmawiać jeden i drugi ruch z rządem. Albo wspólnie.

Jak to jest z żywnością w Polsce?

- Żywności w Polsce, oprócz mięsa i owoców południowych, nie powinno teraz brakować. Chcę wam powiedzieć, że w moim tylko województwie zmarnowało się kilkaset tysięcy kilogramów ogórków, kapusty i innych produktów - ze względu na nieudolność punktów skupu.

Co z wolnym rynkiem mięsnym?

- Proszę bardzo: jak rząd jest taki mądry i zaradny i nigdy nie słucha głosu rolnika, to niech rzuci swój towar na rynek i zrobi konkurencję i my poniesiemy swoje do domu.

oprac. Jolanta Kozak

O władzach Związku - Lech Wałęsa

Zjazdowa dyskusja nad nowym kształtem statutu wkroczyła w decydującą fazę. Pytamy Lecha Wałęsę, jak wyobraża sobie strukturę najwyższych władz naszego Związku:

- O kształcie władz mówiłem już z trybuny zjazdowej w poniedziałek i od tamtej pory nie zmieniłem zdania.

Komisja Krajowa powinna składać się w połowie z przewodniczących Zarządów Regionalnych, a w połowie z delegatów regionów wybranych na Zjeździe Krajowym. Krajowa Komisja powinna liczyć 100 osób, a jej prezydium 15-20.

Prezydium musi być mocne, sprawne i skuteczne. W jego skład powinni więc wchodzić przewodniczący ZR najsilniejszych regionów. Oni mają za sobą siłę milionów członków. Związek jest przecież federacją regionów, a nie wolno odrywać regionów od kierownictwa krajowego. Z drugiej strony regiony muszą mieć bezpośredni wpływ na to kierownictwo. Obok przewodni-

czących Zarządów Regionalnych w skład Prezydium powinni też wchodzić ludzie, którzy będą stale tyrali w Gdańsku.

Chodzi o to, aby Związek był oparty na masach, na zakładach i na regionach. Wtedy kierownictwo centralne będzie miało zaufanie społeczeństwa. Idziemy na bój i kierownictwo Związku ma być i silne i skuteczne. Można wymyślić i uchwalić najwspanialszy statut i zostać wystrychniętym na dudka. Żadne prawo nic nie znaczy bez siły i niewiele zdoła przeciw siłę. Jeśli przewodniczący największych regionów nie wejdą do Prezydium, to nie ma mocnego, który by ich zmusił do wykonywania jego poleceń, gdy uznają je za niewygodne dla swoich regionów. Przecież to nie Prezydium ich wybiera i może zdjąć, ale region, o który będą się bardziej troszczyć niż o Związek. Mało tego. Jeśli kilku przewodniczących największych regionów zgada się ze sobą, to pokierują prawie całym Związkiem jak zechcą, bez zgody Prezydium. Będzie to faktycznie władza w Związku, tyle że nieformalna, niekontrolowana i przed nikim nie odpowiedzialna. Jeśli się chce aby wielkie regiony czuły się odpowiedzialne za cały związek, to muszą mieć wpływ na podejmowanie najważniejszych decyzji, w ramach statutowej instancji. Będzie to o wiele bardziej demokratyczne niż pozbawienie ich możliwości zasiadania w Prezydium. Ważniejsza jest demokracja w działaniu niż na piśmie.

Ernest Skalski

"Głos Wolny" Nr 7



INFORMATOR NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej

Redaguje kolegium: Jerzy Błahut, Tadeusz Grabowiecki, Andrzej Jarczewski, Mieczysław Pazdur, Bolesław Wantuła

Adres redakcji: 44-101 Gliwice, ul. Konarskiego 18, p.507, tel.31-96-61

zł Pol.Sl.r.1187/81 - 2500

DRAMATURGIA WYDARZEŃ

"Kluczem do niepodległej Polski jest praca nad pracą..."

Ks. Józef Tischner, z homilii wygłoszonej podczas Mszy zjazdowej.

Gdyby pokusić się o oddanie jednym wyrazem, czym była pierwsza tura Zjazdu "Solidarność", najbliższym słowem jest "barówka". Był to w gruncie rzeczy potworny trud, szlifujący zęby tego, co ma się stać, nowym historycznie, sposobem istnienia 10 milionów ludzi nad Wisłą. Ich przedstawiciele, zebrani na tafli hali sportowej "Olivia" w Gdańsku przez sześć dni "odwalili" taki kawałek wielkiej roboty, iż opisanie tego wysiłku byłoby niepodobieństwem w relacji na gorąco. Ograniczymy się do zapisu dramaturgii wydarzenia.

Pierwszy dzień Zjazdu, wolna sobota, pogoda piękna. Telewizji nie będzie. Ten komunikat Zjazd przyjął owacją. Wiadomość podano dziennikarzom w przeddzień wieczorem. Na krótkim przedzjazdowym "briefingu" Janusz Onyszkiewicz przypomniał przebieg negocjacji "w tym temacie": Radiokomitet uzależnił rozmowy nad kształtem transmisji od wyrzeczenia się przez "Solidarność" prawa do strajku w środkach masowego przekazu. Nie mogąc przyjąć takich warunków wstępnych, bo oznaczałoby to rezygnację ze statutowych uprawnień, jakim jest prawo do strajku w dziedzinie, która nie jest z tego prawa wyłączona ani statutem związku, ani tezami do projektu ustawy o związkach zawodowych - "Solidarność" wysunęła własne propozycje. Nie da się zaprzeczyć, że i ona stawiała warunki, które - najwidoczniej - Radiokomitet uznał za zamach na monopol w dziedzinie informacji telewizyjnej i, mimo podjętych przez KKP teielskowskich i telefonicznych prób kontynuowania dialogu - rozmów nie podjął. Z serwisu zjazdowego: "Dlaczego nie możemy wpuszczać kamer TVP na nasz Zjazd? Dla tego samego powodu, dla którego nie wpuszczają się na pokład samolotu uzbrojonego gangstera..."

Nie będzie więc telewizji, nie będzie też na Zjeździe delegacji związkowych z krajów socjalistycznych. Związki te "Solidarność" zaprosiła zbiorczo za pośrednictwem federacji praskiej, uznając jej formę za najstosowniejszą z punktu widzenia zarówno własnego, jak i interesów państwa, za co jednak - u progu Zjazdu - została - w osobach Bogdana Lisa i Bronisława Geremka - ostro skarczona w radiu i TV.

Prof. Geremek: "Pan minister Wiejacz w prywatnej rozmowie ze mną powiedział, że ostro zaprotestuje przeciwko faktowi nieobecności związków socjalistycznych. Dałem odpowiedź, że gdyby to była rozmowa oficjalna, to przypuszczam, że przedstawiciel "Solidarność" odpowiedziałby, iż ostro protestuje przeciwko ostremu protestowi rządu, ponieważ rząd nie ma prawa ingerować w to, kogo "Solidarność" zaprasza a kogo nie. Natomiast w rozmowie nieformalnej mogę powiedzieć, że jeżeli rządowi nie podoba się brak zaproszeń indywidualnych, może to natychmiast nastąpić. W dwie godziny później prezydium KKP, któremu przekazałem sprawę, telegraficznie zaprosiło związki krajów socjalistycznych w sposób indywidualny. Jest rzeczą dziwną, że minister o tym nie wiedział. W dwa dni po rozestaniu telegramów, w oficjalnych wypowiedziach znalazły się stwierdzenia, że związków socjalistycznych nie zaproszono. Zaprotestowaliśmy, ponieważ nie odpowiadało to prawdzie. Zostały zaproszone, lecz nie skorzystały z zaproszeń".

Związki z zaproszeń nie skorzystały, ale przybyli korespondenci ich krajów: Jest dwóch Węgrów, Bułgar, dziennikarz ADN, są trzech bardzo intensywnie pracujący TASS-owcy oraz redaktor Lipavski z Czechosłowacji, któremu dziennik zjazdowy "Głos Wolny" zaoferował swoje łamy, gwarantując integralność tekstów, podobnie jak rzecznikowi rządu polskiego, Jerzemu Urbanowi. Obaj odmówili.

Gdyby nie "afery telewizyjna i zaproszeniowa", pierwszy dzień upłynął-

by pod znakiem nudy proceduralnej. Jeszcze nie rozpoznana jest druga scena Zjazdu - kuluary; jeszcze zgromadzenie plenarne, które nawiasem mówiąc, obraduje na tafli lodowej, bo "Olivia" to wielka ślizgawka - nie nabrało odpowiedniej temperatury. Uwaga ludzka tępije wśród odczytywania góry adresów powitalnych i wniosków natury formalnej, nieustannie poddawanych pod głosowanie.

Można by rzec, że jedynym ruchem na tej sali jest ruch podnoszenia czarnych tabliczek delegatów dyżurnych, zliczających głosy sektorów. Jeden z wniosków tyczy zakazuopuszczania obraz poza przezwami inny, budzący roz-bawienie, stawia o ukaranie naganą Wałęsy, Lisa i Gwiazdy, których częsta nieobecność rzuca się w oczy. Cóż, cena popularności. Rzeczywiście, Wałęsy mało. W tym momencie akurat jest i replikuje: "Musicie państwo zrozumieć, że jestem jeszcze w grypie, przecież się nie wałęsam..."

Drugi dzień, niedziela, 6. września - piękna słoneczna pogoda - zdaje się kontynuacja pierwszego. Pozdrowienia, wnioski, pozdrowienia, wnioski, wnioski do wniosków, anulacje wniosków; jest też wniosek formalny Ślązaków - przegłosowany, a następnie przez nich samych wycofany - żeby Msza święta odbywała się tu, w sali, codziennie o godzinie ósmej rano. Msza i tak się w tym miejscu i czasie codziennie odbywa bez uchwały Zjazdu. Przy-chodzi kto chce, i nawiasem mówiąc, jest to jedyny moment, kiedy dziennika-rze mogą "legalnie" wejść na salę: podczas obrad prasa oznaczona kolorem niebieskim pozostaje w wyizolowanym sektorze. Jedyne reporterzy złażkowi, najliczniejsi, obok plakietki niebieskiej, otrzymują żółtą z napisem "Organizator", która upoważnia ich do swobodnych ruchów.

Ku schyłkowi dnia coraz częściej na usta cisnie się pytanie, kiedy treść zwycięży nad formą, kiedy ukonstytuowane wreszcie przez Zjazd komis-je zaczną działać, zasilając salę w dyskusyjne "półfabrykaty", które będzie można wziąć pod obróbkę. Ktoś dowcipny pyta, czy trzeba cudu nad Bałtykiem, żeby Zjazd ruszył; inny - zamierza udać się na poszetę, bo telegram na więk-szą siłę przebicia do Zjazdu niż żywa ludzka mowa; a chce powiedzieć, chce krzyknąć, żeby zostawić wszystko na boku i zająć się "czymś konkretnym": "Cały kraj ma prawo denerwować się, że po dwóch dniach jesteście w stanie zero!"

Mimo ogólnego zniecierpliwienia ostrożność, wręcz czujność, delegatów jest nieubłagana. Gdy pada wniosek, aby głosować en bloc na całą listę 60 kandydatów do Komisji Statutowej, pojawiają się zastrzeżenia, czy nie za dużo, może wyłonić z tego grona bardziej operatywna jedenastkę? Dlaczego tak licznie reprezentowane są Mazowsze i Dolny Śląsk? Przecież Statut to sprawa równie ważna dla wszystkich regionów, niech więc każdy ma przynaj-mniej jednego "swojego" człowieka w tym gremium. Szczęśliwie, udaje się uniknąć uciążliwej rekonstrukcji listy i wniosek zostaje przegłosowany.

Nie brak takich, którzy określają te dwa dni jako zbiorową paranoję, szukając jej przyczyn w długoletnim fatalnym doświadczeniu społecznym, ktoś powie: "Wywołano w nas psychozę podejrzliwości, ludzie boją się być manipulowani nawet przez wybrane przez siebie ciała".

Ale kij ma dwa końce: owe ciała na wszelki wypadek same starannie u-chylają się od podejmowania jakichkolwiek decyzji, pozostawiając je ogó-łowi. Mówi ekspert Mazowsza, Jacek Kurczewski: "Jeżeli się patrzy z boku, można się lekko uśmiechnąć, bo ten podejrzliwy stosunek do komisji i grup roboczych, obawa, że oni będą manipulować, w rzeczywistości zwiększa szan-sze manipulacji. Na przykład: Jeżeli z lęku przed manipulacją Zjazd nie do-puszcza do procedury najdrowszej, czyli publicznej prezentacji stanowisk ekspertów, to w rezultacie ich poglądy muszą być przekazywane poprzez de-legatów, czyli jakby z drugiej ręki. Jednym słowem, niektóre antymanipula-cyjne decyzje prowadzą do małych indywidualnych manipulacyjek".

Na głośniejszej konferencji prasowej "Solidarności" emitowanej przez TVP tuż przed Zjazdem prof. Geremek upatrywał "psychozę spisku" w reakcjach władzy, teraz odnosi się wrażenie, że ta sama psychoza unosi się tu, nad tą salą. Przychodzi na myśl powiedzenie wicepremiera Rakowskiego użyte z innej okazji: "Wszyscy jesteście naszymi dziećmi, niestety..."

Tu jednak teoria spisku nie służy do wyjaśnienia dziejów. Wręcz prze-ciwnie - to sala usiłuje dowiedzieć, że demokracja jest możliwa.

Ten obraz nastrojów, choć wyrazisty, jest jednak obrazem widzianym w krzywym zwierciadle, okiem ludzi o temperamencie niecierpliwym, dziennikarskim, okiem ludzi nękanym brakiem akcji.

W rzeczywistości akcja stale się rozwija. W ciągu dwóch pierwszych dni prawie do końca dopracowano dwie ważne uchwały: o związkach zawodowych i o zamorządzie pracowniczym. Ważne nie tylko ze względu na treść, ale na fakt że Zjazd - w imieniu 10 milionów członków związku - zwraca się do Sejmu, czyli stara się znaleźć rozwiązanie drogą istniejących kanałów instytucjonalnych. Tu wypada wspomnieć, że do projektu uchwały o samorządzie, opracowanego przez zespół a Łodzi, w którym oprócz merytorycznego stanowiska znajdują się takie sformułowania jak "przerażona władza" - z miejsca zgłasza zastrzeżenie delegat Mazowsza, Jacek Bukowski: "Związek powinien wystąpić z zdecydowaniem, ale powinien ogłaszać o tym w słowach dobranych, nikogo nie obrażając i dając szansę stronie, z którą ma się w rezultacie wynegocjować rozwiązanie".

Te ważne tematy stanowią jeszcze nadal dopiero władzy w kierunku wzięcia w rękę spraw merytorycznych. Pozdrowienia wciąż napływają, goście wciąż przemawiają, dziennikarze wciąż narzekają na brak "mięsa reportażowego".

Gdyby jednak Zjazd - gwoli skrócenia części kurtuazyjnej - przyjął zasadę selekcjonowania wystąpień, stałaby się wielka szkoda. Może zabrakłoby głosu związkowca włoskiego, komunisty, Luciano Lamy, który wyznał, że "z satysfakcją stwierdza, iż siły odnowy są obecne nie tylko w naszym związku, ale i w strukturach władzy"? Albo utraciłoby się ważne słowa Niemca, Erwina Kristoffersena, który stwierdziwszy, że związki zawodowe w RFN od lat obchodzą rocznicę Września jako dzień antywojenny, powiedział: "Cierpienie, które zostało zadane waszemu krajowi w imieniu Niemiec było tak wielkie, że pamięć o tym przetrwa całe pokolenia... Pamięć o tym jest potrzebna, żeby nikt na tym świecie nie dał się lekkomyślnie wciągnąć w wojnę". I zakończył przesłanie: "Mamy nadzieję, że podacie ręce nowym wolnym Niemcom..." Albo czy nie dobrze się stało, że prawie tysiąc delegatów usłyszało z ust Stefana Bratkowskiego, że dziennikarze nie domagają się niczego innego, jak tylko prawa do przyzwyczajenia?

Fakt, że na tym Zjeździe spotkały się związki reprezentujące tak odmienne tendencje w światowym ruchu zawodowym był bezprecedensowym ewenementem, był zaskoczeniem dla nich samych. Z Japonii zgodnie przybyły dwie dalekie sobie ideowo centrale reprezentujące sektory państwowy i prywatny. (Na pożegnalnym przyjęciu w sopockim "Grandzie" zajmują sąsiednie stoły.) Obok naszych związków autonomicznych, tradycyjnie bliższych "Solidarności" dało się zauważyć - choć nie ostantacyjną - przerosło o zachowanie incognito nazwisk - obecność branżystów.

Tadeusz Mazowiecki powiedział: tu jest cała Polska i duży kawał świata. I przy wszystkich mankamentach, to jest ta głębsza warstwa wydarzenia.

Jan Rulewski, którego trudno podejrzewać o cnotę cierpliwości, a który mimo kolejnych "wypadków bydgoackich" cały czas siedzi na sali, tak podsumowuje dwa pierwsze dni: "Wszystko odbywa się wedle normy. Ludzie słuchają i rosna. Chcą po powrocie powiedzieć rodzinom: "Ja tam byłem, ja to tworzyłem". Nie jak nasi ojcowie mówili: "Wysadziłem pocąg, strzelałem". Ci chcą powiedzieć: "tworzyłem konstrukcję"."

Jest zdania, że nad Zjazdem nie unosi się żaden "duch spisku", ale duch poglądów, ambicji i odpowiedzialności, których gra rozpoczęła się na dobre lada moment.

I tak się staje następnego ranka, w poniedziałek, siódmego września - wciąż przy niezmiennie pięknej pogodzie - efektownym wymarszem z sali delegacji Łódzkiej. "Zbuntowaliśmy się", oznajmia spokojnie Andrzej Słowik. W istocie nie jest to żaden bunt, ale znak, że czas dojrzał, by przetrząść Zjazd na główny tor. Jeśli nie Łódzianie, to zrobiłby to ktoś inny. Temperatura wyraźnie rośnie i już nie opada, a delegacja Łódzka wraca na salę, by włączyć się do dyskusji na temat statutowe, czyli przede wszystkim na temat kształtu władzy w związku. Starły się tu dwie tendencje: jedna, hołdująca "jedynowładztwu", upatrzująca go w zreformowanej KKP, druga lan-

sująca model "dwuwładzy" w postaci powołania Rady Naczelnej jako ciała ustawodawczego.

Dyskusja na ten temat będzie się toczyła do późna, przybierając w miarę upływu czasu na ostrości.

Jerzy Kropiwnicki (Łódź): Nasza propozycja: przewodniczącego wybiera Zjazd, skład Komisji Krajowej ustalony przez regiony, KK wyłania z siebie prezydium.

Karol Modzelewski (Dolny Śląsk): "Dwuwładza oddala kierownictwo od polityki bieżącej. Jesteśmy w sytuacji szybkiej wojny manewrowej. Ścisłe kierownictwo musi być silne. Popieramy propozycję kolegi Kropiwnickiego z Łodzi".

Lecu Wałęsa (Gdańsk): Niezależnie od rozstrzygnięć finalnych, niezależnie, kto tu będzie przewodniczącym, dajcie mu, żeby on mógł jakoś sterować. A więc na pewno konieczne jest, aby struktury, które były, które się sprawdziły, zostały. Jak było, tak było - Krajowa Komisja się sprawdziła. Oczywiście trzeba zrobić tak, żeby była ona autorytatywna, tzn. że by nie było: mały ośrodek - 15 tysięcy, duży - milion, żeby one miały to samo. Nie może tego być. A więc Komisja Krajowa na pewno tak, ale proporcjonalna do wielkości. Jednocześnie prezydium, które będzie sterowało w bójowym duchu walki, musi być reprezentatywne. Muszą to być ludzie, którzy będą wciąż siedzieli, wciąż orali i pracowali. Ale jednocześnie muszą to być przewodniczący wielkich regionów, bo inaczej decyzje KK nie będą przez te regiony realizowane, to będą miniksięstwa. Reasumując, widzę około stu ludzi w KK, widzę piętnastu do dwudziestu w prezydium, jednocześnie: siedmiu do dziesięciu wybranych, ale i dobranych, żeby im się dobrze współpracowało, siedzących na stałe z mieszkańiami w Gdańsku... Idziemy na twardej bój i w tym boju muszą być generałowie dywizji z regionów - bez generała dywizji, np. z Mazowsza, Bujaka - tu pauza - możecie sobie powalczyć!

Mimo długotrwałej owacji "generał" Bujak jest zdania odmiennego. Nie odpowiada mu "centralizm": "Musi być władza ustawodawcza i władza wykonawcza, nie może być inaczej w demokratycznym związku..."

Jak dalece koncepcje co do struktury władzy nie przebiegają wedle klucza regionalnego, może świadczyć fakt, że Lech Kaczyński - delegat Gdańsk jak Lech Wałęsa - opowiada się inaczej niż "szer". Jest za rozłożeniem władzy między dwa ciała: "... silny organ ustawodawczy wybrany przez regiony którym byłaby Rada Naczelna, obok ciała wykonawczego, wyłonionego przez Zjazd."

Za "dwuwładzą" optuje również Zbigniew Iwanów (Toruń), delegaci ze Słupska i Lublina.

Poniedziałek wieczór. Komisja Statutowa, aby ułatwić sobie pracę nad projektem zmian, postanawia na roboczo przeprowadzić wśród delegatów sondaż opinii w postaci dziesięciu pytań. To swoiste referendum przemienia się w decydującą konfrontację stanowisk.

Zrazu wszystko odbywa się w miarę sprawnie. Pytania: Czy zachodzi konieczność całościowej zmiany statutu? Zdecydowana większość odpowiada "nie" (są tylko trzy głosy na "tak"). Czy statut powinien uwzględniać szczegółowe zasady regionalizacji? "Nie". Czy należy w statucie wprowadzić szczebel pośredni pomiędzy organizacją zakładową a regionalną? Głosy się dzielą trzeba liczyć, czarne tabliczki wędrują w górę, ostatecznie przeważa odpowiedź twierdząca.

Teraz pada pytanie decydujące, wokół którego rozgorzeje spór:

Czy należy wprowadzić zmiany w strukturze władz krajowych? Potrzebę taką dostrzegła większość delegatów. Drugi człon pytania: Jeśli tak, to czy należy oddzielić władzę uchwałodawczą od wykonawczą?

Ten problem statutowy wydaje się wymagać komentarza eksperta. Sala głośnie, by pozwolić wypowiedzieć się naczelnemu Olszewskiemu:

- Nie będę mówił długo - zaczyna Olszewski - (niektórzy wypomną mu po tem 18 minut jego wystąpienia) - lecz sprawa, o której dyskutujemy, ma znaczenie zasadnicze...

Gdy mówca rozwija historyczny rodowód projektu Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych, sala zaczyna się niecierpliwie, coraz więcej mandatów faluje w powietrzu.

- Są dwie zasadnicze koncepcje - kontynuuje Olszewski - tak w jednej, jak w drugiej można mówić o władzy silnej. O władzy sprawnej można jednak mówić tylko w przypadku koncepcji zakładającej oddzielenie władzy uchwałodawczej od wykonawczej...

Mimo prób uciszenia sali przez przewodniczącego, klaskanie, które jest przyjętą formą odbierania głosu, zagłusza dalszą wypowiedź eksperta. Gdy Jan Olszewski schodzi z mównicy, włącza się z sali Karol Modzelewski:

- Dziękuję Jankowi Olszewskiemu - oświadczając przewrotnie - że nie wykorzystał swego wystąpienia, żeby przeprowadzić agitację a tylko ograniczył się do bezstronnego wyjaśnienia kwestii prawnych.

Ktoś z delegatów Śląskich /sektor 15/ stawia kropkę nad i:

- Nie zgadzam się z kolegą Modzelewskim, to nie było bezstronne wyjaśnienie, ale próba agitacji. Niech eksperci pomagają Komisji Statutowej a nie docadzają delegatom!

Siedzący za stołem prezydijskim członek Komisji Skrutacyjnej, delegat Gdańska, posuwa się jeszcze dalej:

- Jesteśmy związkiem robotników i możemy poradzić sobie bez ekspertów. W nerwowej atmosferze pada wniosek delegata Rzeszowa, Cichulskiego, o zmianę przewodniczącego obrad.

Przewodniczący:

- Przepraszam, proszę powtórzyć wniosek. Nie dosłyszałem, bo akurat rozmawiałem...

Wybuch śmiechu rozładowuje napięcie, Cichulski powtarza.

- Wniosek jest formalny i dobry jak każdy inny - stwierdza przewodniczący. Zarządza głosowanie. Wniosek upada.

Głos spośród członków prezydium, najwyraźniej w obronie mec. Olszewskiego.

- Nie każdy, kto broni swych poglądów, jest manipulatorem.

Delegat Gdańska.

- Drugi człon pytania jest źle sformułowany. Prosimy o konkretne sformułowanie sprawy. W czym mamy wybierać? Kto jest autorem poszczególnych projektów i jak one brzmią? Proszę zrezygnować z górnołotnych, choćby znakomitych, sformułowań, które są niekomunikatywne...

Tadeusz Syryjczyk /Małopolska/:

- Jeśli ktoś tutaj wstaje i mówi, że jesteśmy manipulowani, obraża nie tego, który występuje, lecz wszystkich tu obecnych. Delegaci mieli zresztą dość czasu, żeby zapoznać się z meritum sprawy i powinni znakomicie wiedzieć, o co toczy się dyskusja.

Oczywiście, wiedzą znakomicie. Argumentem manipulacji też można manipulować, by wygrać.

Komisja Statutowa zgodnie ze swoją rolą stawia nową, uproszczoną wersję obu członów pytania:

- Kto jest za Radą Naczelną plus Komisja Krajowa?

- Kto jest za Komisją Krajową z wybieranym z jej grona prezydium?

A jednak nie obywa się bez zastrzeżeń formalnych i ostatecznie pod głosowanie poddana zostaje pierwotna wersja pytania jako najprecyzyjniejsza. Zdecydowana większość jest przeciw rozdzieleniu władzy uchwałodawczej od wykonawczej. Wynik sala wita długą, niemilknącą owacją. Tym dłuższą, im dłużej narastało napięcie. Wszyscy - i ci za, i ci przeciw - mają świadomość, że dobrze czy niedobrze - stało się. Krok w określonym kierunku został zrobiony.

Na dziś - kamień z serca. Punktualnie o godzinie 22 tafla gdańskiej "Olivia" pustoszeje.

Sprawa kształtu władzy była chyba w tej turze Zjazdu tematem centralnym. Wśród setek głosów w dyskusji, wniosków, kontrwniosków, wariantowych propozycji poprawek do Statutu, obok tematu "dwuwładzy" - pojawiło się kilka innych punktów krytycznych: Czy wolno działaczom związku łączyć kierownicze funkcje na różnych szczeblach? Wszyscy zdają sobie sprawę, że za tym bezosobowym sformułowaniem, kryje się może dramat Lecha Wałęsy. Kto wie, czy nie będzie musiał wybierać pomiędzy Gdańską a Polską? Albo, czy "generał" Bujak będzie mógł kierować Mazowszem, a jednocześnie być tam, gdzie zapadać będą codzienne decyzje o wadze ogólnokrajowej?

Dylemat mają również delegaci. Andrzej Krajewski /Mazowski/ mówi, że - po zastanowieniu - będzie głosił za niełączeniem funkcji kierowniczych, gdyż chce mieć Bujała na miejscu.

W ciągu tych kilku dni Zjazd podjął wiele postanowień - uchwałę o funduszu dla inwalidów, poprawkę do Statutu o przeciwdziałaniu alkoholizmowi i narkomanii - wywołujących zrazu wśród zebranych przyganę za wszyskoizm. Jednakże spontaniczna i stale powracająca obecność tej tematyki wydaje się świadczyć, że Zjazd - bezwiednie - wypełnia w ten sposób rolę zagubionego sumienia Polski. W tym duchu należy przyjąć deklarację, przedstawioną na którejś z konferencji prasowych przez Dolny Śląsk, upominającą się o ludzi, którzy wyemigrowali do Izraela, zabierając przeciw w sercach kawałek Polski. Oni też są częścią wielomilionowej polskiej "diaspory" rozrzuconej po kontynentach. Również "przesłanie do ludzi pracy krajów socjalistycznych" ma w intencji charakter bardziej moralny niż polityczny.

Czwarty dzień Zjazdu, wtorek, 8 września - pogoda ta sama - przebiega pod znakiem uchwały o samorządzie, a atmosferą przypomina najlepsze tradycje zebrań KKP. Próba relacji musiałaby się przemienić w zapis sztuki teatralnej, ze wstępem, kulminacją, i katharsis; akcja operuje szybką wymianą ripost ze środka sceny, z doskoku, z szeptami na stronie, z chórem i choreografią". Z góry, z trybun, na których siedzimy, wygląda to trochę jak ruchy wojsk. Wielkie ożywienie umysłów sprawia wrażenie fizyczności.

Karol Modzilewski, główna dramatyczna persona, osiąga dziś szczyt sztuki jako trybun ludowy, transmitując wywody ekspertów i delegatów na język natchmieszt podchwytany przez wielką rzeszę ludzką. Uchwała o samorządzie zostaje podjęta, acz nie w formie, jaką przedwczożaj sugerował Jacek Bukowski.

Naraz, wszelkie zażalenia, kwasy, dąsy - ustają. Już nikt nie narzeka na obsługę prasową, bałagan, nieporadność, nudę - wszyscy się lubimy. Naraz, wszyscy jakbyśmy przetarli oczy, dostrzegamy wysiłek delegatów, porządkowych, "prasowców" wszystko jest na medal. Już nie mijamy się w przejściu z błędnym wzrokiem, anonimowość przestała istnieć. Wiemy, kto-kim, co-gdzie, i nie jest to tylko kwestią rutyny, ale poczucia wspólnoty wynikłej z uczestnictwa w tym, co się tu naprawdę dokonuje.

Nastąpiło przetasowanie poglądów i narodowości, na ławeczkach, na schodach, w szatniach, z bułkami na papierowych tackach. Japończycy obok Amerykanów, prawicowcy obok lewicowców.

Na Zjeździe ważne jest nie tylko to, o czym się dyskutuje, ale i to, o czym zdecydowano się nie rozmawiać. W paragrafie pierwszym Statutu znajduje się lakoniczne sformułowanie "patrz Załącznik". Wszyscy pamiętają, ile, trudu kosztowało Związek wypracowanie formuły tzw. deklaracji politycznej, ile wymagało mądrości.

Wniosek, aby tę sprawę ponownie rozważyć - a mamy już 9 września - stawia delegat Gdańska, Sobieszek, sprężarkowy z firmy "Siarkopol", urodzony w roku 1945 w Wałbrzychu i obdarzony imieniem "Lech", jako pierwsze dziecko tego polskiego już miasta.

Liczenia głosów nie było: na pytanie, kto jest "za", liczba podniesionych mandatów niemal równała się zeru. Wicezorem, na prasowe, rzecznik uznaje rzecz za niebyłą: żaden formalny wniosek o poddanie sprawy pod głosowanie tajne, co wymaga zgody 10 procent obecnych, do prezydium nie wpłyną.

Gdy kończymy pisać. Zjazd trwa. W pomieszczeniach uczelni Trójmiasta, po akademikach, pracuje trzynaście grup roboczych. Ta tura nie może się rozjechać bez dania związkowi "oszlifowanego" statutu, który - po weryfikacji przez co najmniej połowę regionów, reprezentujących co najmniej połowę związkowców - stanie się w niespełna trzy tygodnie podstawą wyboru władz krajowych. Choć projekt gotowego Statutu nie jest jeszcze znany, ważne, że centralny spór rozstrzygnięto.

Staneły w nim naprzeciw siebie dwie racje: z jednej strony wizja demokracji chyba zbyt idealizowana - jak na "teraz i tutaj" - z drugiej: władza scentralizowana, zdolna do szybkich operacyjnych ruchów, władza z pewnością na czasie, tylko - i ten problem należy w tej sytuacji szczególnie zaakcentować - która musi zadbać o skuteczne mechanizmy kontroli samej siebie.

Jako refleksja nasuwa się nieco nostalgiczne pytanie: Czy nadejdzie czas, by powrócić do idei, której bez powodzenia bronił na tej sali w imieniu mniejszości mecenas Olszewski? Być może, stanie się tak nawet niedługo. Jak, wybiegając w przyszłość, powiedział Jan Rulewski: "Wobec czekającej nas reformy gospodarczej, dyskusja nad zmianami w Statucie już staje się trochę dezaktualizowana. Proszę zauważyć, że ós naszego Statutu, jego szpica, kieruje się przeciwko dyrekcji, przeciwko administracji państwowej. W warunkach reformy kierunek osi ulegnie zmianie. Stroną stanie się dla nas samorząd i do tego faktu trzeba będzie nasz Statut powoli adaptować".

Televizji nie było. Dlatego w tej relacji staraliśmy się pełnić rolę oczu i uszu. Czy daliśmy pełne świadectwo prawdzie? Nie wiemy. Może i w tym tekście jest trochę naszej prywatnej, małej manipulacji?

Ewa Berberyusz
Krzysztof Szymborski

Ty GO-tka

Krzysztof Jaroszyński

DROBNE WIADOMOŚCI

W paru miastach wprowadzono kartki na alkohol. Zmiany najbardziej odczuł PKS i koleje, bo społeczeństwo po-pracy udaje się do strefy zapobiegawczej, by spełnić swój społeczny obowiązek. Ciekawe, że program walki z alkoholizmem wygląda na opracowany pod wpływem alkoholu. W Białym Stoku, z kolei, brak alkoholu, kawy, papierosów i prostytutek sprzedanych do Włoch za części do Fiata, spowodował poważny wzrost narkomanii. No niestety ludzie muszą coś robić.

W jednym ze stołecznych zakładów przemysłowych wykryto kilka ton bibulek do papierosów. Jest to pozostałość po majątku CRZZ, który nie zdążył dać popalić klasie robotniczej.

Teraz z innej beczki. Kilka dni temu w jakimś programie, rolniczym bodej, w telewizji, redaktor stwierdził, że być może w tym roku Bóg zlituje się nad nami i zbiory będą dobre. W pierwszej chwili odczułem zadowolenie, że - w każdym zresztą tego słowa znaczeniu - laickiej telewizji, decyzje Pana Boga w kwestii rolnictwa ocenia się pozytywnie, lecz później - zastanowiwszy się nad sprawą domyśliłem się, że w ten sposób delikatnie się sugeruje, kto w istocie odpowiedzialny jest za chaos w rolnictwie przez kilka ostatnich lat. Tym czasem prawdziwi sprawcy tego wszystkiego są uprzejmie zdać sprawozdanie. Kilka dni temu był pierwszy sekretarz po raz kolejny poszedł społeczeństwu na rękę i wypowiedział się. Ci, którzy proces rozliczania chcą złagodzić do zera szermują określeniem: "polowanie na czarownice" i wyjaśniają, że za błędy polityczne należą się wyłącznie kary polityczne. Tymczasem proces rozliczania się ma kolosalne znaczenie na dziś a przede wszystkim na jutro, jako przestroga. Poza tym, chwileczkę, jeżeli księgowy odpowiedzialny przed państwem i prawem fałszuje wyniki jakiegoś bilansu to złapany idzie siedzieć - jeżeli ci panowie przez wiele lat fałszowali wszystko, to złapanym należy się trzydziestotysięczna emerytura miesięczna. I nagle jeden z tych panów oświadcza, że on gotów jest ustąpić i wyprowadzić się z willi po znalezieniu mu odpowiedniego mieszkania. Bodejże poniżej nazwy miejscowości, w których nasze państwo utrzymuje takie właśnie mieszkania odpowiednie, przystosowane do pobytu osób legitymujących się podobną filozofią życiową.

24.V.81 r.

"SOLIDARNOŚĆ" A WŁADZA

19 Ruch społeczny "Solidarność" postawił przed sobą nieznanie dziejom świata zadanie: wywalczyć prawdziwą demokrację i... nie przejąć politycznej władzy w kraju. Niezwykłość owego zamierzenia polega na tym, że wyraża je organizacja, która już dziś skazana jest na wygranie wszelkich uczciwych wyborów młazdzącą przewagą głosów, i która uchylić się od udziału w wyborach nie może, choćby dlatego, by z góry nie pozbawiać ciał wybieralnych najwartościowszych, młodych kadr, skupionych właśnie w "Solidarności".

Jeżeliby pozostać przy utartych schematach myślowych, to można by zgodzić się z tezą głoszącą, że wbrew deklaracjom słownym "Solidarność" dąży do przejścia władzy drogą demokratycznych wyborów. Najpierw samorządy, potem rady narodowe, w końcu — Sejm. Wystarczy wtedy dokonać drobnej zmiany w konstytucji i PZPR utraci legalne podstawy pełnienia kierowniczej funkcji w państwie.

Tymi torami podąża niestety zastrachana część obecnej elity rządzącej, czego najdobitniejszym przykładem jest historyczna reakcja na groźbę /bo to jest dla nich groźba/ przeprowadzenia referendum w sprawie samorządów /atak na "Posłanie do robotników Europy Wschodniej" prowadzony jest zastępczo; to taki sposobniejszy chłopczyk do bicia/.

W sytuacji, gdy partia prowadzi politykę obłąconej twierdzy, cały trud wypracowania koncepcji pokojowego współistnienia demokracji i kierowniczej roli PZPR — spada na "Solidarność". A nie jest to łatwy problem, gdyż wszystkie zapewnienia werbalne traktowane są jako zasłona dymna przygotowywanego zamachu na władzę. Taką interpretację podsuwa zresztą partii program romantyków z KPN, którzy demokrację traktują jako "szczębel do grodu władzy", a sądowy proces jako najlepszą reklamę swojej cokolwiek demagogicznej i niezbyt rzetelnej intelektualnie i politycznie ideologii.

"Solidarność" powinna więc sama zainicjować próby tworzenia instytucjonalnych gwarancji trwałości pierwszego punktu swojego statutu.

Pragnąc uczestniczyć w tym nurcie, przedstawiłem zarys koncepcji podciału ról w korespondencji opublikowanej 3 maja br. w 18 nrze "Kultury". Ważniejsze fragmenty przepisuję w odc. 20.

20 (...) usprawnić działanie istniejących ośrodków dyspozycyjnych, których i tak od Sierpnia przybyło. Przybył nam przede wszystkim Sejm, który usiłuje rewindykować swoje prawo do sprawowania najwyższej władzy w państwie. Te, skromne obecnie, usiłowania mogą się natężyć w przyszłości. Wobec tego konieczne jest wyprzedzające doprowadzenie do kompromisu między aspiracjami społeczeństwa do gospodarzenia własnym krajem, a naszymi zobowiązaniami sojuszniczymi.

Jeżeli już mamy zmieniać Konstytucję, to wykorzystajmy w tym celu nagromadzone własne doświadczenia i rozwiązania stosowane rzeczywiście w praktyce. A praktyka mówi, że Sejm najwyższą władzą w dziedzinie polityki zagranicznej i obronnej nie jest.

I to jest praktyka korzystna. Warto ją konstytucyjnie uprawnocnić. Rozdzielmy kompetencje między Sejm a Zjazd PZPR. Niech Sejm będzie reprezentacją i najwyższą władzą w sprawach krajowych. Niech Zjazd, a pomiedzy Zjazdami — Komitet Centralny, będzie najwyższą władzą w sprawach zagranicznych i obronnych. Przewodnią rolę PZPR niech przeźmie przewodzeniem w inicjowaniu przemian służących narodowi i pokojowi światowemu.

/// Ograniczenie zakresu kompetencji Sejmu pozwoli mu lepiej wywiązywać się z obowiązków względem wyborców, a od następnych wyborów waga tej kwestii radykalnie wzrośnie. Z drugiej strony — potrzebne są silne instytucjonalne gwarancje, zapewniające trwałość polityki zagranicznej i wierność soюзom.

/// Można by wiele pisać o korzyściach wynikających z wyraźnego rozdzielenia kompetencji między Sejm, w którym twórczą rolę będzie chciał odgrywać poselski klub "Solidarności", a Zjazd i KC PZPR, który, niezależnie od pewnych reformatorskich trendów, stać musi przede wszystkim na straży socjalistycznego ustroju w Polsce.

Ograniczę się na koniec do krótkiej polemiki z poglądem, że o sprawach partii mają prawo mówić tylko jej członkowie. Zgoda, jeżeli mowa o ZSL i SD. PZPR, natomiast, uznawana jest również przez bezpartyjnych, jako siła wiodąca. I w ramach tego świadomego uznawania bezpartyjni powinni mieć prawo głosu. Nie głosu stanowiącego, nie nawet doradczego — powinni mieć prawo głosu w dyskusji".

21 Porzucmy teraz język RYTU, którym z konieczności pisany był cytowany artykuł. Cykl niniejszy ma ogólny tytuł: „W kategoriach władzy”, więc odrzucając dęte a puste terminy typu: „klasa robotnicza — socjalizm — służba narodowi” będzie się pisać po prostu: „człowiek — interes — władza”.

A oto pozbawiony stylistycznych założeń szkic scenariusza polit-fiction pt. „Gdyby jutro były uczciwe wybory do Sejmu” /dotyczy wszelkich wyborów/.

1. Nowi posłowie w zdecydowanej większości będą członkami „Solidarności”.
2. Wielu też będzie partyjnych, ale rodem ze struktur pozłomych, nie z KC.
3. W PZPR nastąpi rozłam na frakcję zjazdową i frakcję parlamentarną.
4. Nowy sejm niechybnie zmieni konstytucję w sposób trudny do przewidzenia, ale raczej niekorzystny dla partii.
5. Kontynuowana będzie obecna polityka zagraniczna ponad głowami KC PZPR.

Taki scenariusz pisze demokracja i dlatego przeciw niej tak się sroży partyjny aparat, który pomny meandrow radzieckiej dyplomacji /np. z roku 1939/ nigdy nie może być pewny dostatecznego poparcia, zwłaszcza jeżeli utraci zaplecze i skompromituje się we własnym kraju.

Sądzę, że prócz garstki wiernych i nieznaną liczbę różnych cwaniaków, do PZPR należą przede wszystkim ci, którzy w partii widzą gwaranta przyjaźni z ZSRR i związanej z tym całości obecnych granic PRL. Ale monopol na te gwarancje partia utrzyma tylko dopóty, dopóki będzie główną instytucją reprezentującą interesy radzieckie w Polsce i popierającą je na arenie międzynarodowej. Z chwilą, gdy dobre stosunki z ZSRR zapewni Polsce sejm, partia utraci rację bytu i w krótkim czasie skurczy się do rozmiarów usprawiedliwionych wyłącznie a-^(u) trakcyjnością swej ideologii.

Ta perspektywa jest dla elity władzy najwyższym zagrożeniem. Jest też wielkim zagrożeniem dla narodu, bo tonący brzytwy się chwytą, a kilkakrotnie podobne próby wykazały, że partia wyćwiczyła się w chwytaniu za oprawkę, godząc ostrzem w robotników.

I to byłby zasadniczy argument na obronę obecnej roli PZPR. Prośbę dziejowej prędkiej czy później zamknie erę tej partii; chodzi o to, by trafnie odczytać znaki czasu i przedwcześnie nie przelewać na próżno krwi.

22 Abstrahując od geopolityki, trzeba stwierdzić, że PZPR, podobnie jak wszystkie inne ugrupowania komunistyczne, dysponuje pewnym atutem, przysparzającym jej autentycznych zwolenników. Jest nim demagogiczne wprowadzenie i — jak się okazało — kłamliwe, ale mimo to skuteczne hasło: „Cała władza w ręce mas!” Narkotyczna wizja władzy przyciągała do partii ludzi, którzy Marksa znali tylko z obrazka. Ten sam mechanizm uaktywnia dzisiaj milionowe rzesze członków „Solidarności”. Propaganda w wszystkich stron gazet, ekranów telewizyjnych i głośników radiowych bębni coraz natrętniej: „Cała władza w ręce „Solidarności”! Czyż po wysłuchaniu dziennika telewizyjnego, zapewniającego, że „Solidarność” już, już przejmuje władzę, czyż po takim apelu do elementarnych pragnień ludzkich można się dziwić, że ludzie idą tam, gdzie mogą coś znaczyć? Tych, podgrzewanych ciągle przez partyjną propagandę, obywatelskich aspiracji nie uda się już pokojowymi środkami opanować.

Partia musi podzielić się ze społeczeństwem jakimiś elementami swojej wszechwładzy. By rzecz przeprowadzić pokojowo, szybko i za dużo nie stracić, partia powinna wykorzystać sejm gierkowskich nominatów i poprzez stosowne zmiany w konstytucji przejąć bezpośrednią kontrolę nad polityką zagraniczną i obroną tudzież wybranymi sprawami wewnętrznymi. Ponadto konieczne należy wprowadzić punkt, mówiący że wszelkie dalsze zmiany w konstytucji będą możliwe wyłącznie po zaakceptowaniu przez Zjazd lub KC PZPR.

Tak, „Solidarność” powinna myśleć o tym, jak nie dopuścić do przedwczesnej kompromitacji partii, która zaślepiona trwogą o swe panowanie, coraz szybciej kopie ideologiczny grób sobie, a niejednemu z nas — ziemny.

Członkowie partii, którzy nieopatrznie natknęli się na ten tekst przepraszam za to, że nazwam sprawę po imieniu. W gruncie rzeczy występuję w waszej doraźnej obronie, ale muszę mówić po polsku, bo artykuł dedykuję działaczom „Solidarności”, których ze względu na nieprzewidywalność ich kroków, obawiam się bardziej niż was, którzy od chwili podporządkowania się jednomyślnym przedłużaczom ubekkiej ideologii, zmerzacie ku samounicestwieniu w sposób wręcz algorytmiczny.

Andrzej Jarczewski „W kategoriach władzy” (ca)